

Ran nokautuje Townseda w 2-ej rundzie

Dr. Polakiewicz o wyprawie do Ameryki. Rewja pięściarstwa w całym kraju
Rozmowa z Young Perezem w Paryżu. Drugi list Tłoczyńskiego z Nicei. Fatalna porażka hokeistów 1:7 w Mineapolis

Walne obrady sejmiku piłkarstwa polskiego

Tak dawno już nie czytaliśmy sprawozdania z zawodów piłkarskich, że chciałoby się poprostu napisać: Przed arbitrem p. płk. Mondem z Krakowa stanęły drużyny zarządu PZPN i okręgów w pełnych składach. Atak Krakowa przypuścił od razu generalny szturm. Środkowy Kałuża wysłał w bój Stattera, który zasypywał gradem strzałów bramkę, bronioną dzielnie przez Przeworskiego w asyście obrońców gen. Bończy-Uzdowskiego i mjr. Jachiecia. Walka toczyła się przez cały czas niezwykle lojalnie i zgodnie z zasadami „fair play”.

Ale za napisanie sprawozdania z Walnego Zgromadzenia PZPN w podobny sposób wyrzucono by mnie z redakcji za drzwi. To też trzeba przystąpić do zwykłego szablonu.

Nie sposób jednak pominąć mi cieniem radosnego faktu, że zebranie miało przebieg naprawdę ciekawy, że poziom obrad był wysoki, a przemówienia mówców, przede wszystkim dra Stattera z Krakowa i Ruseckiego z Warszawy cechowała prawdziwa troska o losy piłki nożnej. To, czego brakowało Walnemu Zgromadzeniu Ligi, ogarnięcia szerszych horyzontów i wyrażenia trochę ponad własną prywatną i interes klubowy, to dominowało w dyskusji sobotniej i niedzielnej. Nie było już tym razem osobistych animozji i wyolbrzymiania błahych w istocie kwestii do wydarzeń epopeicznych, była choć polaczenia wszystkich sił dla znalezienia środków na poprawę obecnej sytuacji piłkarskiej.

Delegat Krakowa p. Statter postawił sprawę jasno i zdecydowanie. Wrzód trzeba przeciąć. Kaperowanie graczy wzrasta, drużyn czysto amatorskich niema. PZPN zawodowstwo wprowadzić musi, ale niezbyt zdecydowanie. System rozrywek ligowych sprzyja zawodowstwu i uniemożliwia rozwój piłki nożnej. Stwierdziła to zresztą sama Liga, tylko, że nie zdobyła się ona na reformę.

Więc albo, albo. Albo wprowadzamy jawne zawodowstwo i le-



PRZYSIĘGAMY WALCZYĆ LOJALNIE!
 Amerykanin Shea, jeszcze przed swoim triumfem w jeździe szybkiej na lodzie, wygłasza przysięgę olimpijską w imieniu wszystkich zawodników. W środku stoi drużyna polska.

galizujemy kaperowanie, albo też dokonujemy dokładnej przebudowy organizacyjnej, a wszelkie próby kaperowania karcimy w zarodku. Tu p. Statter niezwykle barwnie opisał podróże różnych działaczy i graczy, jak to w nich nagle budziła się tęsknota za dalekimi krewnymi w obcym mieście, jak jednego gracza wiodła nostalgia, etc., etc. A Poznań dodał wtedy swe żale na służbowe podróże 22 p. p., który stał się ich agentura.

W robocie był i Przeworski

Sportowy, z którego notatki i artykuły, stosownie do wyboru mówcy, były wielokrotnie in extenso odczytywane, jako widomy znak konieczności reformy systemu ligowego.

Dr. Wojakowski, imieniem Ligi, oświadczył, że nie uchyla się ona bynajmniej od prac nad reformą i tylko obecna sytuacja finansowa nie pozwala na zbyt gwałtowne wstrząsy. PZPN rozpiął ankietę na temat stanu piłkarstwa polskiego, ale losy tej ankiety są nieznane. Pare zale-



MOMENT Z PIERWSZEGO MECZU NIEMCY — POLSKA 2:1 W LAKE PLACID
 Jeden z licznych wypadków polskiego napadu, likwidowany przez obrońcę niemieckiego z pełnym poświęceniem i premedytacją.

dwie odpowiedzi nie rozwiązuje spraw.

Delegat Ligi słusznie wskazał, ponadto, że zarzuty kaperowania graczy nie mogą obarczać wyłącznie klubów extra-klasy, a z przytoczonych przez p. Stattera notatek wynika, że robią to i kluby A-klasowe.

Na ogół wywody delegacji krakowskiej poparł Łódź i Warszawa.

Bardzo mocne przemówienie wygłosił dr. Michałowicz, który zarzucił zarządowi PZPN zbyt małą oszczędność przy wydatkach reprezentacyjnych w czasie meczów międzypaństwowych.

Prezes gen. Uzdowski, nie negując pewnej słuszności takiego twierdzenia, wskazał, że i tak wielu członków zarządu brało na siebie szereg wydatków reprezentacyjnych, starając się iść Związkowi jaknajbardziej na rękę.

W dalszym ciągu p. Głabisz zajął się zilustrowaniem naszych stosunków z zagranicą. Nie przedstawiając się one tak złe, jak pragną to opisać pew-

ne czynniki. Z wszystkimi państwami, z którymi nawiązał kontakt dawny PZPN, stosunki są utrzymane. Jeżeli Czesi lub Węgrzy nie wystawia przeciw nam najlepszego składu, a Włochy wręcz oświadczają, że przysła drugą drużynę, to czy my możemy się dziwić. Czy my nie wysyłamy do Łotwy drugiego garnituru?

Tylko niski stosunkowo poziom naszego piłkarstwa jest przyczyną, dla której nie możemy rozszerzać naszych stosunków, ale i tak w opinii Europy jesteśmy stale klasyfikowani w złotym środku hierarchii piłkarskiej.

Fakt, że Kraków właśnie postawił wniosek o absolutorium i podziękowanie dla zarządu, jest najlepszym sprawdzianem tego, że jednak PZPN pracował solidnie. Absolutorium uchwalono przez aklamację i jednocześnie nadano na wniosek Ligi srebrną odznakę Związku p. gen. Bończy-Uzdowskiemu, czterokrotnemu

prezesowi, oraz wiceprezesowi mjr. Jachieciowi i p. Głabiszowi.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej).



CLAAS THUNBERG
 super as łyżwiarstwa światowego, jak wiadomo, uparł się i nie pojechał do Ameryki. Przeczekał on „czem pachnie” wspólny start z Amerykanami, tak krzywdząco zakończony dla Norwegów



NOWY REKORD JEFF DISONA
 Słynny organizator imprez w Paryżu zdobył mistrzynię łyżwiarską świata, jednak nie dla swego pałacu sportowego, ale wyłącznie dla siebie. Dison i Sonja Henie są bowiem szczęśliwą parą naręczonych.



KIEROWNICY NAWY PIŁKARSTWA POLSKIEGO
 Podczas dwudniowych obrad P.Z.P.N. w Warszawie. Od lewej siedzą: p. p. mjr. Jachec, płk. Steifer i dyr. Rusecki; stoją z tyłu p. p. gen. Uzdowski, płk. Mond, mjr. Świątek, Statler, Kałuża i Drzewiecki.



KUSOCIŃSKI
 Podczas treningu w obozie poznajskim.



ZDOBYWCY 1. LYZWIARSKICH MISTRZOSTW ŚWIATA W MONTREALU
 Sonja Henie, Karol Schäffer i małż. Brunet jeszcze raz potwierdzili swoją najwyższą klasę w jeździe figuralnej.

Przedboje pięściarzy Warszawy i Krakowa o tytuł mistrzowski

Mistrzostwa bokserskie kl. A, które rozegrane zostały w Warszawie w sali teatru Nowości przyniosły najciekawsze pięściarstwo, w którym C. W. S. Skoda, Warszawianin, Skry, Legii i Gwiazdy.

Tym razem nie było tłoku przy wejściu, aczkolwiek pierwsze jak i drugie dnia publiczność wypełniła salę całkowicie. Wszystkie szło sprężysto i zawiady rozpoczęły się punktualnie. Przedstawiciele klubów stołecznych powinni wyściągnąć naukę, jak należy organizować mecze bokserskie.

Mistrzostwa wykazały raz jeszcze, że poziom boks w Warszawie kolosalnie się podniósł. Walki były zaciekłe i dość interesujące.

W sobotę rozegrane zostały ćwierćfinały i większych niespodzianek nie przyniosły; zwycięzcy słabsi przegrali w wielokrotnych reprezentacjach Warszawy. Wyniki techniczne pierwszego dnia były następujące: w. musza: Mrozowski (Legia) — Urkiewicz (Jordan). Boksier Jordan miał ciężką przeprawę z twardym pięściarzem Legii. Urkiewicz lepszy technicznie nie wygrywał wysoko na punkty mając wyraźną przewagę we wszystkich trzech starciach. Wiceczek (C.W.S.) — Rotholc (Gwiazda). Wiceczek o klasie lepszy od Rotholca wygrywał bezapelacyjnie. Pięściarz Gwiazdy na całej linii zawodził, nie wykazując się żadnymi walorami bokserskimi. Pasturczak (Gwiazda) — Zyg (Skra). Pasturczak górował nad bokserem Skry siłą ciosu i techniką. Wygrał zasłużenie.

W. Jęka: Bakowski (Skoda) — Permak (Polonia). Była to najcięższa walka pierwszego dnia zawodów. Bakowski raz jeszcze potwierdził swoją wysoką klasę. W walce z niezwykłym ambimym Permakem wygrał wysoko na punkty. Birenciewicz (Jordan) — Wrzosek (Polonia). U Birenciewicza można było zauważyć w meczu z Wrzosem lekką spadek formy. Birenciewicz osiągnął zwycięstwo dzięki rutynie, ale było to zwycięstwo niezbyt przekonujące. Wrzosek stoczył bardzo ładną walkę, ale widać u niego brak treningu. Orlicz (C.W.S.) pokonał słabego Cackowskiego (Skra) mając we wszystkich trzech starciach przewagę. Brzóska (Warszawianka) — Wichliński (Skra). Reprezentant Warszawy w drugim starciu nokautuje się bogo boksera Skry.

W. półśrednia: Bartosiak (C.W.S.) — Woźniak (Skoda). Bartosiak rozporządający silnym ciosem i lepszymi warunkami fizycznymi punktuje pewnie słabego Woźniaka. Sedziowie ogłaszają zwycięstwo Woźniaka. Wynik ten widziano przyjmując gwizdem. Fantazyjna decyzja ma podobno podłoże w dzielnicy „politycy”. Bartosiak przegrał się niedawno z Łódź: Łódź nie może tego strawić, a jednym z sedziów... był łódzianin. Wreszcie ostatnim spotkaniem wieczoru była

walka Wysoki (Jordan) — Głowacki (Skra). Wygrał zdecydowanie na punkty Wysoki.

Wyniki w półfinalach były następujące: w. musza: Pasturczak (Polonia) — Urkiewicz (Jordan). Walka zaciekła i ciekawa. Zwycięstwo odnosi Pasturczak (Pol.). Kazimierski (Polonia) — Śmiecha (C.W.S.). Reprezentant Polski Kazimierski bije pewnie twardego Śmiecha, który zrobił kolosalne postępy. Zbiński (Polonia) — Czubiński (Warszawianka). Pięściarz Polonii o dłuższych rękach zwycięża pewnie Czubińskiego.

W. półśrednia: Anders (Jordan) — Olszewski (Skra). Wielokrotny reprezentant Warszawy musiał stoczyć ciężką walkę z pięściarzem Skry, ale zwyciężył pewnie. W. lekka: Bakowski (Skoda) — Orlicz (C.W.S.). Bakowski silniejszy fizycznie ma wyraźną przewagę we wszystkich trzech starciach i wygrywa wysoko na punkty.

W. półśrednia: Wysoki (Jordan) — Woźniak (Skoda). Za Woźniaka nie wygrał zasłużenie z Bartosiakiem w sobotę pokazał nam walkę z Wysockim. Boksier Jordan, kilkakrotnie posyła go na deski i wygrywa wysoko.

W. średnia: Antczak (Skoda) — Garbarz (Jordan). Garbarz znów przegrał. I to zupełnie zasłużenie, walcząc bez zdecydowania i tchórzliwie. Wygrał wysoko na punkty Antczak. Karpiński (C.W.S.) — Strzelec (Skra).

Karpiński o 6 kilo cięższy i lepszy technicznie zwycięża zdecydowanie. Sedziowie w ringu powołali: Stefan Nalecz, H. Świdnicki, J. Zorzycki i Artur Kupiersztajn. Sedziowie punktowali: P. Kościelski (Poznań) i Kordasz (Łódź). Publiczności w oba dni 3000 osób.

M. A. KRAKÓW, 21.2. — Tel. wł. — Po szeregu ostatnich zwycięskich zawodów z najsilniejszymi zespołami bok-

serскими w Polsce, startował w sobotę Wawel w mistrzostwach okręgu krakowskiego, zdobywając tytuł mistrzowski we wszystkich wagach. Restrowi we wszystkich wypadach zaważa boks krakowski sportowo jako równo pod względem sportowym jako też organizacyjnym bardzo dobrze. Za te organizacyjne przez krakowski okręgowy związek bokserski w sali okręgowej W. F., zgromadził mimo dnia powszedniego około 800 widzów. Walki były niezwykle zaciekłe, wykładnikiem czego były 4 rozstrzygnięcia przez k.o. Obecna kondycja fizyczna Wawela nie pozostawia nic do życzenia. Zawodnicy dzięki ostatnim walkom nabrali pewnej rutyny ringowej, przetrzymując lekko wszystkie trzy rundy, technicznie też się podciągnęli i e-o i przy swej ambicji i bojowości stonowić mogą na mistrzostwach polskich groźnego przeciwnika. Wyniki poszczególnych walk:

Waga musza: Juszczyk zwycięża na punkty Sworzeńskiego. Sensacja wieczoru. Młody zawodnik Juszczyk z miejsca zaatakował z taką ambicją i zaciętością, iż stary rutyniarz Sworzeński przeszedł do defensywy, nie mogąc się oprzeć huraganowi ciósów. Wysokie zwycięstwo na punkty Juszczyka, widownia przyjęła gromkim aplauzem.

Waga kogucia: Chrostek pokonał w trzeciej rundzie przez k.o. Woźniaka. Talent Chrostka zabłysnął w tej walce w całej pełni. Jego żywiołowym atakom, które prowadziły przez cały czas trwania walki, nie mógł się oprzeć twardy zwycięzca Woźniak, który został przez sedziów w trzeciej rundzie po brawurowej walce wyliczony.

Waga piórkowa: Kasinski — Sefer I. Wygrywa Kasinski w pierwszej rundzie przez k.o. Kasinski w pierwszej rundzie bije Sefer I. Sefer dążył do clinchu. Druga runda należała zupełnie do Kasinskiego, który zwyciężył szybкими atakami Sefera, przyciśniętym go do ziemi i zwyciężył k.o. w trzeciej rundzie.

Waga lekka: Korzeniowski — Soltys. Zwycięza Korzeniowski na punkty. Walka stała na wysokim poziomie technicznym i wykazywała stałą poprawiającą się formę Korzeniowskiego, któremu brak tylko wytrzymałości i trochę silniejszego ciosu.

Waga półśrednia: Studnicki — Janus. Wygrywa Studnicki w 70 sekundzie przez k.o. Walka w początku ostróżna, przyciem Studnicki w pewnej chwili błyskawicznym ciosem przez odkrytą gardę powalił przeciwnika, który tym samym sierpowym.

Waga średnia: Sefer II — Bujdak. Wygrywa Sefer w pierwszym starciu przez k.o. Bujdak nie jest przeciwnikiem dla stałe poprawiającego się Sefera, przegrany też zasłużył. W walce towarzyskiej zabiegali dwaj nowi członkowie Wawelu: Klaus i Nowak, obaj w wadze średniej. Po bardzo pięknej walce zwyciężył na punkty Klaus.

POZNAN, 21.2. — Tel. wł. — Spotkanie ćwierćfinałowe o drużynowe mistrzostwo Polski w szachach rozegrał pomiędzy Pierwszym Śląskim Klubem Szerm. i AZS Poznań, przyniosło zwycięstwo akademikom w stosunku 5:4. Temsamem AZS wchodzi do półfinału, gdzie spotka się z Legią warszawską.

Pogoń: Wafarczycki, Kuchar, Stewski, Hemmerling, Zimmer, Weissberg, Czesławski.

Czarni: Laskowski, Lemiszko, Fik, Jolowy I, Trocki, Jolowy II, Jasiński.

Mecze hokejowe w kraju

Spotkanie Pogoni z Czarnymi w ramach turnieju o puchar Lechii, miało wobec braku rozgrywek mistrzowskich specjalny posmak, tembardziej, że pierwsze zawody, rozegrane jeszcze z początkiem sezonu, dały wynik remisowy 1:1.

Naogół stwierdzić trzeba, że przebieg gry i stosunki sił odpowiadałyby bardziej wynik remisowy. Decydująca bramka padła już w pierwszej sekundzie gry ze strzału Hemmelinga, oddanego wprost ze środka boiska. Laskowski nawet się nie ruszył do krążka. Podniecona Pogoń przeprowadza energiczne ataki i ma już w następnych minutach możliwość podwyższenia wyniku, dzięki dobrej akcji Kuchara.

Sedziował dobrze p. Strzelecki, widząc około 800.

ŁÓDŹ, 21.2. — Tel. wł. — Pogoń — Lechia 5:0 (2:0, 2:0, 1:0). Pogoń odnosi dzisiaj w ramach turnieju o puchar wysokie zwycięstwo nad Lechią, dzięki czemu wysunęła się nie tylko na pierwsze miejsce, ale ma też wszelkie szanse utrzymać się na nim do końca turnieju.

ŁÓDŹ, 21.2. — Tel. wł. — Legia (Warszawa) — ŁKS 3:1 (0:0, 3:0, 0:1). Po Polonii i AZS trzecia z rzędu najsilniejsza drużyna stołeczna bawi w Łodzi. Postępy, jakie hokej łódzki z tych spotkań wniósł, są rzeczywiście olbrzymie. Świadczy o tem przebieg i wynik meczu z Legią. Pierwsza część gry miała bezbramkowy. W drugiej tercji Legia ma więcej z gry, atakuje często i strzela celnie. Ze strzałów Pasteczkiego (2) i Rybickiego padają trzy bramki dla gości w tem jedną nie bez winy Jakóbca. W trzeciej tercji ŁKS bynajmniej nie rezygnuje z bramek i dąży do zdobycia honorowego punktu, co się udaje Królówi, najlepszemu z zespołu łódzian. W drugie w Warszawie najlepszy Pasteczki. Sedziował p. Oregier.

TORUŃ, 21.2. — Tel. wł. — Mecz hokeja na lodzie. AZS Poznań — TKS za kończył się zwycięstwem gości 2:1 (1:0, 0:1, 1:0). Bramki dla akademików strzelili Zieliński i Warmiński, dla gospodarzy Suchocki. Sedzią p. Jadański.

Mecz hokejowy w Warszawie przy niosły następujące wyniki: Polonia — Makabi 6:0 (2:0, 1:0, 3:0). Rozegrany na boisku Skry mecz towarzyski po bardzo ciekawej grze przyniósł zwycięstwo zwycięstwo Polonii. Makabi niespodziewanie dobrze bronila się w pierwszych dwóch tercjach, wykazując z meczu na mecz znaczną poprawę. Bramki dla Polonii zdobyli: Szczepaniak (3), Grolański (2) i Odrowąż. Sedzią p. Gago. (A) Skra — Zass 5:0. Mecz o mistrzostwo kl. B wygrywa Skra w-o z powodu spóźnienia się ZASS-u na boisko. W meczu towarzyskim Skra pokonała ZASS 6:0, grając tylko dwie tercje i mając wbitą przewagę zważającą na linię napadu. Sedzią p. Nisman. (A) AZS I — AZS II 5:0. Bezapelacyjne zwycięstwo seniorów drużyny akademickiej. (A)

BUDAPEST, 21.2. — Tel. wł. — Niemcy Północni — Węgry 6:3 (1:1) Drużyna niemiecka powtórzyła swój triumf z roku zeszłego, kiedy to pokonała Węgrów w Stuttgarcie 5:0. Najlepszym graczem u zwycięzców był Rutz, środek napadu.

MUNSTER, 21.2. — Tel. wł. — Dr. Peitzer ustanowił dziś nowy rekord w biegu na 1 km, pokrywając dystans ten w 2:30.8. Dawny wynik 2:31.4. Peitzer wygrał również 1500 mtr w 4:10.5 3000 mtr wygrał Schomburg w 8:47.03. Mecz sprinterów przyniósł zwycięstwo Körtigowi 14 pkt. przed Jonathem 12 pkt. Wyniki: 50 mtr. Körtig 5.6, 60 mtr. Körtig 6.8, 70 mtr. Jonath 7.8.

BERLIN, 21.2. — Tel. wł. — Mecz piłkarski Victoria — Tennis Borussia dał wynik 4:3.

Bezkrólewie w siatkówce polskiej

Trzy zespoły zdobywały w turnieju jednakową ilość punktów

ŁÓDŹ, 21.2. — Tel. wł. Przegl. Sport. — Wielki turniej siatkówki męskiej i kobiecej o puchar Polskiego Związku Gier Sportowych zgromadził na starcie czółowe zespoły siatkówki kraju, reprezentujące sześć okręgów. Poziom zawodów bardzo wysoki. Wszystkie spotkania miały przebieg interesujący, a niektóre, jak ŁKS — AZS, Sokół — AZS, lub Sokół — Cracovia, wręcz frajujące. Specjalną sympatią widowni cieszyli się goście lwowscy, którzy byli rewidacją turnieju. Reprezentacja oni wysoki poziom techniczny i w najgorętszych momentach nie opuszcza ich spokój. Zwycięstwo nad vice-mistrzem Polski i sukces nad Cracovią, zostały uzyskane w stylu doprawdy imponującym.

Najwspanialsza jednak walkę stoczył w finale ŁKS — AZS. Wysokie morale mistrzowskiej drużyny polskiej wzięło tu górę. Od pierwszej do ostatniej chwili walka była zaciekła, obustronnie prowadzona z niespotykaną ambicją. Zwycięstwo ŁKS-u wywalczono zostało po iście dramatycznym przebiegu meczu i godne jest największego uznania.

Cracovia po pierwszych niepowodzeniach udało się pokonać ŁKS.

W konkurencji kobiecej stanęły na starcie tylko dwie drużyny: mistrz Polski AZS — Warszawa i vice-mistrz HKS Łódź. Goście zde-

cydowanie lepsi, górowali pod każdym względem. Pierwsze spotkanie kończy się ich wygrana w stosunku 30:19 (15:8) dla AZS-u. W rewanżowym spotkaniu HKS bije AZS, po dogrywce 25:23 (7:15), tak iż o pierwszym miejscu decydować miało trzecie spotkanie, na co AZS się nie zgodził i do gry nie stanął. Walkower przyznano HKS, który otrzymuje puchar PZGS. AZS wnoszą protest. W konkurencji męskiej na starcie 6 drużyn. Mistrz Polski ŁKS, AZS Warszawa, Sokół, Macierz, Lwów, Cracovia, Gryf Toruń i Strzelec Wilno. Pierwszego dnia rozegrano 6 spotkań w dwóch grupach, które miały wyłonić czterech finalistów. W grupie pierwszej Sokół — Macierz zwycięża

Gryfa 30:7 (15:6).

W drugim spotkaniu Sokół — Macierz wygrywa niespodziewanie, lecz zasłużenie z AZS w stosunku 25:21 (15:6).

AZS pokonał Gryfa 30:12 (15:2). Warszawiacy grali w piątkę. Z grupy pierwszej zakwalifikowano do finału Sokół — Macierz i AZS.

W grupie drugiej ŁKS bije Strzelca 30:11 (15:2), Cracovia zaś wylania 30:14 (15:7). Najładniejszą walkę wieczoru stoczył ŁKS z Cracovią, zwyciężając 29:25.

Drugiego dnia odbyły się finały. Konkurencja męska rozpoczęła się niespodzianką. Sokół — Macierz bije Cracovię 29:22. Początkowo krakowianie prowadziła 13:1, lecz

Nowe władze P.Z.P.N.-u

Dokończenie sprawozdania ze str. 1-ej

Drugi dzień obrad upłynął pod znakiem załatwiania poprawek statutowych. Zajęły one cztery godziny czasu, tym razem jednak dyskusja ulegała wielokrotnie niepotrzebnemu rozwickaniu drobnych spraw.

Wybory nowych władz trwały dość długo. Przedstawiciele wszystkich okręgów obradowali nad ułożeniem wspólnej listy.

Nad kilku pozycjami toczono zawziętą dyskusję. Wreszcie wybrano jednomyślnie (ręczą dotąd nieznaną) nowy zarząd w takim składzie: prezes: gen. Bończa-Uzdowski (poraz piąty), v-prezes: mjr. Jachiec, płk. Aldukiewicz, Malłow, sekretarz — inż. Przeworski (zastępca kpt. Brodzisz), skarbnik mjr. Świątek (zastępca p. Kupeczyk), referat spraw zagranicznych: płk. Głabisz (zastępca mjr. Grudziński), kapitan związkowy p. Kałuża, ref. prasy i kronika p. Mosin, wydział gier i dyscypliny: mjr. Jachiec, przewodniczący, płk. Stei-

fer, mjr. Habina, Krug, Solarski, Spitzberg, delegaci do Zw. Zw. płk. Izdebski, Rusecki.

Na zakończenie uchwalono jednomyślnie sensacyjny wniosek. Oto zarząd PZPN ma wyłonić komisję, złożoną z przedstawicieli Ligi, wszystkich okręgów i zaproszonych znawców. Komisja ta do dnia 30 czerwca przedstawi wnioski zupełnej reorganizacji obecnego systemu mistrzowskiego, bądź w kierunku wprowadzenia jawnego zawodownictwa, bądź też w kierunku ostrego tępienia go. Poraz pierwszy więc o tej piekającej sprawie mówiono otwarcie. I kto wie, co stało się w lipcu. Tymczasem jednak postanowiono wszcząć dochodzenie przeciwko 22 p. p., który rzekomo kaperował graczy poznańskich. Dochodzenia mają być ukończone przed rozpoczęciem mistrzostw Ligi. A więc czekajmy cierpliwie pół roku.

30 bokserów walczy o pierwszeństwo we Lwowie

W wadze lekkiej odbyło się tylko jedno spotkanie, ponieważ zarówno Kolodziej (Czarni) jak i Adamczuk (Lechia) przeszli do finału bez walki. I w tym wypadku wynik był przesądzony. Kolodziej ograniczał się wyłącznie do lewej ręki. Lechita już w pierwszej rundzie idzie dościsnąć na deski i tylko gong zapobiega wyliczeniu. To też widownia staje się coraz bardziej niespokojna i gdy Adamczuk po dość problematycznym uderzeniu kładzie się ponownie prawie z uśmiechem na deski, różlega się donośny okrzyk „bujda”. Ostatecznie Kolodziej wygrywa przez k.o.

W wadze półśredniej Koroswer (Hasmona) zwycięża w półfinale na punkty Kuszczaka. Finalista Kaczmar (Lechia), w ćwierćfinale natknął się na Bajtala (Czarni). Spotkanie to miało dramatyczny przebieg. Bajtala bowiem nokautuje w trzeciej rundzie Lechite, zostaje jednak wobec niskiego ciosu zdyskwalifikowany. Wiceczorem Kaczmar mierzy się z Edelmannem (Rekord). W drugiej rundzie starcie zostaje przerwane z powodu nieprawidłowego uderzenia Edelmanna. Kaczmar zgłasza się jednak do dalszej walki i w trzeciej rundzie silnym ciosem posyła zawodnika Rekordu na deski, wygrywając przez k.o. Spotkanie finałowe Koroswera z Kaczmarem należało bezspornie do najciekawszych epizodów mistrzostw. Drobniejszy Koroswer był technicznie lepszy. Kaczmar walkę wytrzymywał i w rezultacie trudno było przynajmniej komuś przewagę. Komisja sedziowska musiała, zgodnie z nowymi przepisami, przynajmniej komuś zwycięstwo. Przypada ono Koroswerowi.

Waga średnia. Rozstrzygnięcie nado już w pierwszym spotkaniu Latos-

ka (Lechia) po ciężkiej walce wygrał na punkty z Brolikiem (Czarni). Finał był parodią. Latoska bowiem robił co chciał z Wasserm (Rekord) tak, że sedzia przerwał w drugiej rundzie walkę.

Waga półciężka. Gross (Hasmona) — Godlewski (Pogoń). Przewaga Grossa jest bardzo widoczna. W drugiej rundzie Gross zbiera jeszcze więcej punktów. W trzeciej przewaga Grossa jest zupełna. Sedzia niesłusznie dopuścił do zmasakrowania Godlewskiego aż do ciężkiego omdlenia.

Waga ciężka. Cyba (Lechia) pokonał Przybylskiego (Czarni) na punkty wygrywa też z Moszczyńskim (Czarni) na punkty, mając w trzeciej rundzie znaczną przewagę. Sedziował w ringu p. Landeck z Łodzi Punktowi zmieniali się.

ŁWÓW, 21.2. — Tel. wł. — W piątek, sobotę i niedzielę odbyły się we Lwowie okręgowe mistrzostwa bokserkie. Zgromadziły one na ringu 30 zawodników. Wyniki techniczne były następujące:

Waga musza: Najciekawsze spotkanie w tej kategorii odbyło się już w pierwszym dniu pomiędzy Spineterem (Pogoń) i Romanowem (Czarni). Spineter przez dwie rundy utrzymał walkę na poziomie równym, a w trzeciej wykazał nawet większą agresywność, zapewniając sobie zasłużone zwycięstwo na punkty. Interesującym wypadło również spotkanie pary Holowacz (Lechia) — Tuszkiewicz (Start). Walka była wyrównana. Ostatecznie sedziowie zdecydowali się przyznać zwycięstwo Holowaczowi. Do finału stanęli więc Spineter i Holowacz.

Porażka hokeistów w Ameryce

NOWY JORK, 21.2. — Tel. wł. — Drugi mecz półmistrzów polskiej reprezentacji hokejowej zakończył się klęską naszej drużyny.

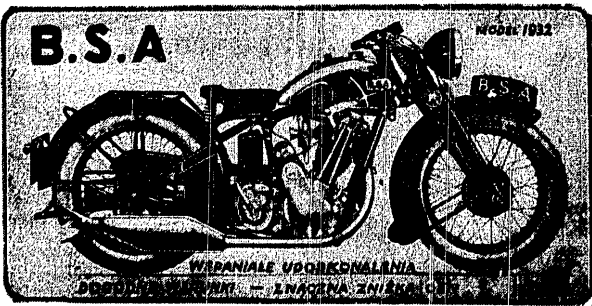
Polish olympics przegrali w Minneapolis z zespołem Minnesota University 1:7.

Wysoką porażkę przypisać na leży w pierwszym rzędzie kontuzji Stogowskiego, który musiał opuścić bramkę w drugiej tercji. Z niewiadomych przyczyn nie-

zastąpił go Sachs, lecz... Nowak! Bramki posypały się, jak z rogu obitości.

Jeżeli można u Polaków kogoś wyróżnić, to chyba ruchliwego Materskiego, strzelca jedynej bramki, i twardego Sokolowskiego, który najlepiej znosi trudny tytuł meczów.

W poniedziałek 22 b. m. hokeiści polscy grają w mieście Forda, w Detroit, z drużyną White Stars.



Żadające bezpłatnych katalogów u przedstawicieli: B. S. A. Warszawa, ul. Cackiego 16. Telefon 714-94. Łódź, Kraków, Poznań, Gdańsk, Bydgoszcz, Katowice, Kłwów

Mistrzostwa łyżwiarskie

ZAKOPANE, 21.2. — Tel. wł. — Drużynowy turniej łyżwiarski o Mistrzostwo Polski w lodzie figurze! Mistrzostwo pań zdobyła Popowiczówna (Śląskie T.L.) przed Śniadecką (War. T.L.).

Mistrzostwo panów zdobył Iwasiewicz (War. T.L.) przed Stanisławskim (W.T.).

Mistrzostwo w jeździe parami zdobyła bez trudu para Bilorówna — Kowalski (Lw. T.L.) przed Rudnicką — kpt. Theuermer. Poza konkursem para rodzeństwa Kalusiów (11 i 13 lat). Starty liczne.

Mistrzostwo Polski w jeździe szybkiej na lodzie rozegrane zostało w sobotę i niedzielę w Warszawie. Zgłoszono 23 zawodników, w tem 6 pań i 17-tu panów. Kalbarczyk przodował niepodzielnie, zwyciężając 500 mtr. (52.6 s.), 5000 m. (9:56 s.) i 10,000 mtr. W biegu 1500 mtr. miał czas 2:47 s., ale został zdyskwalifikowany przez wyprowadzenie Michałaka. Komisja sedzów do późnej nocy nie ogłosiła wyników.

Omówieniem zawodów, a specjalnie ich organizacji, zajmujemy się w numerze czwartkowym.

KATOWICE, 21.2. — Tel. wł. Ruch — IFC 2:0 (0:0). Spotkanie to odbyło się w Katowicach.

POZNAN, 21.2. — Tel. wł. — Mecz koszykówki żeńskiej między AZS Poznań i IKP Łódź dał wynik 7:3 (3:2). W drugieju gospodarzy wyróżniła się Łukanowska. Łódzianki zdobyły wszyście trzy punkty z karnego

Legia - AZS 10:6

Czwierćfinałowe spotkanie szermiercze o drużynowe mistrzostwo Polski w walce na szable między Legią a AZS-em, przyniosło spodziewane zwycięstwo wojskowych w stosunku 10:6. Drużyna AZS, która wystąpiła w składzie osłabionym (z dwoma zawodnikami klasy B bez Makomskiego, Zapaśnika i zawieszonych Laskowskiego), stawiała jednak zaciekły opór, uzyskując zaszczytne w tych warunkach wynik.

Do walk stanęło po czterech zawodników z obu stron, przyczem każdy z nich walczył ze wszystkimi czterema swoimi przeciwnikami. Barw Lechii bronili: kpt. Segda, Nycz, por. Sułki i podch. Tychli. AZS reprezentowali: kpt. Dobrowolski, Zochowski, Huszczy i Marczukajski.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zdobył kpt. Segda, zdobywając dla Legii 3 zwycięstwa i osiągając naley sz stosunek tuszów: drugim był por. Sułki (3 zwycięstwa), trzecim Zochowski (również 3 zwycięstwa).

Wbrew wszelkim oczekiwaniom, blado wygrał kpt. Dobrowolski. Zwyciężył Segda i Nycz, a w walce z Tychym, najsilniejszym zawodnikiem Legii, odniósł zupełny i nierozumną porażkę, wyprzedzony z równowagą błędem orzeczeniem sedziów. Przegrał również z Sułkim, którego przed paroma tygodniami pokonał zupełnie łatwo.

Katastrofa pięściarstwa w Poznaniu

15 zawodników staje do mistrzostw okręgu. Niedbalstwo Kierownictwa sekcji Warty

POZNAN, 21.2. — Tel. wł. — Za ledwie przed dwoma tygodniami w nr. 12 „Przeglądu” pisaliśmy o niezaprzeczalnym kryzysie, jaki przechodzi pięściarstwo poznańskie. Kryzys ten przybrał tak zastraszające rozmiary, że dziś chcąc spełnić sumienne nasz obowiązek dziennikarski, z całym naciskiem niestety, stwierdzamy, że boks — ta słuszną dumą sportowe go Poznania, niegdyś stolicy polskiego pięściarstwa, znajduje się w upadku. Tegoroczne okręgowe mistrzostwa seniorów, jak błyskawica z całą brutalnością odsłoniły nie moc organizacyjną poznańskiego okręgu, maskowaną sztucznymi przez ostatnie tygodnie.

Po przegranej w Warszawie, która usłowo przypisano zlemu zastawieniu drużyny, przyszedł mecz z Pomorzem, zakończony z trudem wywalczonym remisem. Lecz nawet jeszcze wtenczas się ludzono w kołach kierowniczych. Obecnie, po kompromitacji na mistrzostwach seniorów przyszedł kolejny, że ostatnie złudzenia przysły i że czynnik za to odpowiedzialny wyciągną z tego konsekwencje.

Aby im to ułatwić, nie będziemy dobierali słów, nazywając rzeczy po imieniu, przyczem wstrzymujemy się od cytowania nazwisk, ponieważ nie chodzi nam o osoby, lecz o dobro poznańskiego — a tem samem i polskiego pięściarstwa.

Po anemczym tegorocznym sezonie i mało interesujących mistrzostwach młodzików, spodziewano się ciekawego przebiegu okręgowych mistrzostw seniorów. Komunikaty sekretariatu P.O.Z.B. zapowiadały atrakcyjne walki, które miało rozegrać w piątek i sobotę w hali „Ośrodek” i w niedzielę w południe w sali kina „Metropolis”.

Pierwszą sensację przyniosła walka między zawodnikami w czwartek wieczorem, bowiem okazało się, że liczba zgłoszonych nie starczyła dla rozegrania ćwierćfinałów, zapowiadanych na piątek! Na dzień ten naznaczono przeto ważenie zawodników zamiejscowych i losowanie par.

Ta procedura odsłoniła już zupełnie istotny stan rzeczy: w okręgu do niedawna przodującym w Polsce, zgłasza się do mistrzostw seniorów 15-tu zawodników. Trzeba zatem odłożyć nawet i półfinały i przejść od razu do rozgrywek finałowych w niedzielę. W sobotę natomiast odbyła się jedna tylko walka półfinałowa w wadze koguciej, do której zgłosiło się „aż” trzech zawodników.

Pod rozlosowaniem rozgrywek stwierdzamy rzecz nębywałą. Warta, która zgarniała stale niemal wszystkie tytuły mistrzowskie, reprezentowana jest w trzech wagach, przez czterech zawodników. Wyrazilibyśmy krzywdę temu klubowi, nie wspominając, że... trzech jego bokserów z powodu nadwagi nie dopuszczono do walk, czwarty zaś, robiąc do ostatniej chwili wagę, zawiązał się po zakończeniu ważenia.

Pod pióro ciśnie się pytanie, co robił kierownik oddziału boksersego Warty? — Od kilku miesięcy obserwujemy już systematyczny spadek tej świetnej kiedyś sekcji. Obecnie stać pięściarzy Warty za ledwie na występy w jakimś tam Guben, gdzie w cembistr Euro py bierze w skóre.

Czas najwyższy, aby zarząd klubu przepędził na cztery wiatry nieudolne kierownictwo oddziału pięściarskiego, które potrafiło sobie wyrobić aż taki autorytet w szeregiach zawodników, że na walne zebranie sekcji przybyło ich... pięciu i trzeba je było o tydzień przekładać.

Pomieważ jak wyżej zaznaczyliśmy w wadze koguciej zgłosiło się trzech zawodników, w sobotę rozegrano walkę półfinałową pomiędzy Kainarem (Warta) i Stępiakiem (HCP). Po wyrównanej walce zwycięstwo na punkty przyznano Kainarowi.

Przed rozpoczęciem niedzielnych finałów speaker starał się usprawnić dźwięk niepowodzenie tegorocznych mistrzostw. Tłumaczenie to nikogo nie przekonało, natomiast mniej liczne niż zwykle przybycie publiczności najlepiej świadczyło o jej sportowym wyrobie. Tłumaczenie małej ilości zgłoszeń nowym regulaminem nie wytrzymuje krytyki. Dość nadmienić, że organizatorzy sami w swych komunikatach przewidywali udział 60-ciu zawodników, wyznaczając rozgrywki na trzy dni.

Waga musza: Misiorny (HCP) i Romański (Sokół). Pierwsza runda naogół wyrównana, pod koniec z lekką przewagą wyższego i silniejszego fizycznie Misiornego. W dru-

giem starciu przewaga Misiornego się zwiększa, tak, że pod koniec Romański jest zupełnie wyczerpany. W trzecim starciu Misiorny pięknie finiszuje zwyciężając pewnie na punkty.

W wadze koguciej spotkali się Polus (Warta) i Kajnar (Warta). Po pierwszych dwóch starciach wyrównanych, w trzecim Polus zdobywa nieznaczna przewagę nad swym przeciwnikiem, zmęczonym niewątpliwie sobotnią walką ze Stępiakiem i wygrywa nieznacznie na punkty.

W wadze piórkowej walczyli Strugiński (HCP) i Golak (Sokół). Strugiński walczy dziko, bijąc naślęp na prawo i lewo, podczas gdy Golak walczy bardzo przytomnie. W pierwszym starciu wyraźna przewaga Golaka, który operując lewymi prostymi i prawymi podbródkowymi studi skutecznie zapal przeciwnika nie dopuszczając go do zwarcia. W drugim starciu celowymi unikami Strugiński dochodzi do zwarcia i obrabia żoładek Golaka, który nieco słabnie. Runda dla Strugińskiego. W trzecim starciu znów góruje Golak, a jego przeciwnik dopiero pod koniec dochodzi do głosu, lecz runda ta jest wyrównana dla Golaka zwycięzca. Mimo to sędziowie przyznają zwycięstwo Strugińskiemu, krzywdząc temsamem Golaka.

Waga lekka: Sipiński (Warta) — Pierard (Sokół). Sipiński lepszy technicznie i znacznie ruchliwszy pokonał zastruszonego na punkty Pierarda, który wykazał zbyt mało ruchliwości, nadużywając siły.

Waga półśrednia: Arski (Warta) i Forlański II (Warta). W pierwszym i drugim starciu stale atakuje sympatyczny Janek (Arski), podczas gdy Forlański skutecznie

się broni. Pod koniec drugiego starcia Forlański jest zupełnie wyczerpany. Na początku trzeciego Arski prawym ciosem podbródkowym posyła Forlańskiego na deski, zwyciężając przez k.o.

Waga średnia przyniosła bardzo brzydka walkę pomiędzy Zielińskim I (Gopłania) i Rogowskiem (Sokół). Zieliński przy zupełnym braku techniki nadużywając swej siły miał przez wszystkie trzy starcia przewagę, zwyciężając pewnie na punkty.

Nie lepiej przedstawiała się walka w wadze półciężkiej pomiędzy Hofmanem (HCP) i Zielińskim II (Gopłania). Zwycięstwo przyznano Hofmanowi, chociaż był to typowy remis. W myśli nowego regulaminu jednakże w walkach mistrzowskich sędziowie po trzech starciach musza rozstrzygnąć.

W spotkaniu towarzyskiem Piłat (Warta) waga ciężka, pokonał w pierwszym starciu przez k.o. Józkwia (Gopłania) waga półciężka.

Sędziował w ringu dobrze p. Sadowski z Katowic. Na punkty panowie: por. Łapiński, Gucki i Janusz.

St. Śliwiński



IVAR BALLANGRUD zdobył w Lake Placid tytuł światowego mistrza świata, mszcząc się za klęskę Norwegów podczas Olimpiady.

Pierwsze sukcesy Tłoczyńskiego i Jędrzejewskiej

Nicea, 15 lutego.

Dzisiaj rozpoczął się w Beaulieu doroczny turniej tenisowy. Zapowiedziano tu wprost pierwszy rzędnie, gdyż poza Anglikami przyjeżdżają tu takie rakiety, jak Menzel, J. Koželuh, Rogers, Brugnion, Maier, Du Plaix, Aeschli, Hecht, Kehrting, Worm, Haensch, Artens, Kleinschrott, Schäffer, Kukulievic...

Nie będę wymieniał dalszych, ci chyba wystarczą, aby wzbudzić zazdrość każdego nieobecnego tutaj miłośnika białego sportu.

Towarzysztwo pań jest też nieliczne: miss Ryan, Satterthwaite, Koželuhova, Thomas, Adamoff, Amerykanka Burke, no i nasza Jadzia, to przecież kompania wyborowa!

Mimo, że daleko nam jeszcze do pełni formy, a ja notabene okropnie się przeziębiam, jakoś dotychczas trzymamy się dzielnie. Jędrzejewska w pierwszym kole wygrała z Angielką Lermitt 3:6, 6:0, 6:3, ja w drugiej rundzie rozprawiłam się ze znanym mi z dubliów wimbledońskich Westmacottem 7:5, 6:4.

Mecz ten był wyjątkowo honorowany: rozegraliśmy go na centralnym korcie.

Że Jadzia ma miar u najlepszych tenisistek świadczy o tem fakt, iż w dublu gra z Adamoff (a nie jak pisano z Satterthwaite); ja dobrałam sobie do gry podwójnej za partnera Landaua.

W mixcie z Jadzią wpadamy na parę Lermitt — Gabrowitz; Jędrzejewska w singlu wpada na Włoszkę Roboli; a w razie zwycięstwa nad nią — na Satterthwaite, podczas gdy mnie los wyznaczył Du Plaix.

Z panów w doskonałej formie znajduje się J. Koželuh, który otabene stale się podciąga, gdyż trenuje zawzięcie ze słynnym swym bratem, zawodowcem Karolem.

Przy okazji podaję wyniki finałów w Nicei:

Single pań Brugnion — Rogers 6:2, 3:6, 2:6, 6:2, 6:3.

Double panów Landau, Aeschli — Rogers, Del Beno 6:2, 9:7, 7:5.

Single pań Ryan — Satterthwaite 6:3, 1:6, 6:2.

Mixte Brugnion, Satterthwaite — Del Bono, Burke 10:8, 6:2.

O dalszych naszych losach — w następnym liście.

Ignacy Tłoczyński



KALBARCZYK (AZS)



TRIUMFATORZY SIX-DAYS W BERLINIE Brocardo i Tietz odoczywają w swej kabynie po wyścigu.



NECKINGOWA najszybsza łyżwiarka Polski i jedna z rekordzistek świata.

Triumf Norwegów na łyżwiarskich mistrzostwach

LAKE PLACID, 21.2. — Tel. wł. — Mistrzostwa świata w łyżwiarstwie, w jeździe szybkiej przyniosły walny rewanż Norwegom. Tutaj dopiero okazało się, że cztery złote medale, wygrane przez Amerykanów na Olimpiadzie nie były wynikiem ich wyższości. Teraz, gdy łyżwiarze europejscy startowali parami, mogli pokazać całą swą wartość. Wyniki biegów są następujące:

500 mtr.: 1) Pedersen (Norw.) 44.4, 2) Evensen (Norw.) 44.5, 3) Eugénstangen (Norw.) 44.6, 4) Potts (USA) 44.8, 5) Stakrud (N) 45.2.

1500 mtr.: 1) Ballangrud (N) 2:24.08, 2) Stakrud (N) 2:25.08, 3) Taylor (USA) 2:26.04, 4) Blomquist 2:26.05, 5) Evensen (N) 2:29.08.

5000 mtr.: 1) Ballangrud (N) 8:37.6, 2) Schroeder (USA) 8:41.9, 3) Stakrud (N) 8:43, 4) Blomquist (F) 8:48.8, 5) Evensen (N) 8:49.3, 6) Bialas (USA) 8:53.3, 7) Taylor (USA) 8:53.0, 8) Pedersen (N) 9:19.1.

10000 mtr.: 1) Ballangrud (N) 17:8.05, 2) Taylor (USA), 3) Evensen (N), 4) Stakrud (USA), 5) Blomquist (F), 6) Schroeder (USA), 7) Bialas (USA). W ogólnej punktacji tytuł mistrza świata przypadł Ballangrudowi (N) przed jego kuzynem Stakrudem.



WCHALAK (POLONIA)



NADZIEJA OLIMPIJSKA AMERYKI

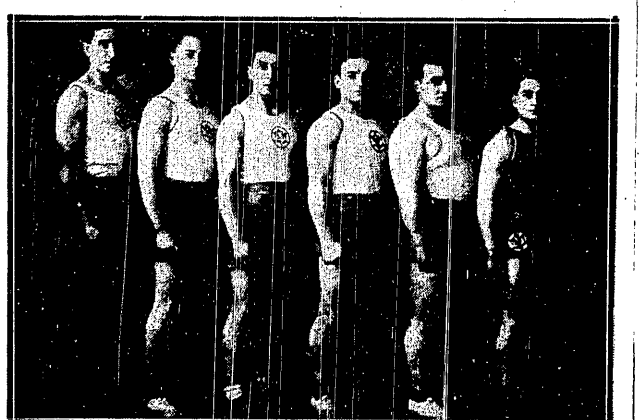
Anna O'Brien jest wszechstronnym talentem lekkoatletycznym. Z prawdziwie męskim zacięciem, w nienagannym stylu przechodzi przez płotek. Ta konkurencja jest jej najwybitniejszą specjalnością.

Mecz hokejowy dwu Śląsków

ZABRZE, 21.2. — Tel. wł. — Rewanżowe zawody hokejowe o nagrodę wędrowną prezesa śląskiego okręgowego związku hokejowego dr. Władysława Chrzanoskiego między reprezentacjami oby Śląsków rozegrane dziś w Zabrzu w obecności blisko 2000 widzów, zakończyły się niespodziewanym i niezaskuszonem zwycięstwem reprezentacji Śląska Opolskiego w stos. bramki w trzeciej tercji przez Arta z Polacy byli drużyną lepszą z wyjątkiem pierwszej tercji. Przez okres drugiej i trzeciej tercji nie schodzili wprost z boiska Niemców, nie potrafili swej przewagi uwidocznić cyfrowo. Gra była ożywiona i ostra. W pierwszej tercji przeważają Niemcy. Z wy-

ny obrony polskiej uzyskują Niemcy jedną w tej tercji bramkę. Już od drugiej tercji inicjatywę wzięli Polacy, ale mimo wyrażnej przewagi, uzyskują jedną wyrównującą bramkę w trzeciej tercji przez Arta z podania Kłoszka. Ponieważ normalny mecz dał wynik remisowy 1:1, zarządono 5 minutową dogrywkę, która, wskutek bramki samobójczej, oddała Niemcom zwycięstwo, mimo naszej przewagi w polu.

W drużynie polskiej wyróżnili się o bok doskonale uosobionego Mikulę, Kłoszek i Art. Niemcy zasileni byli 4 graczami z Wrocławia, którzy byli podporą ich drużyny, Polaków podjęmowano bardzo gościnnie.



CIEŻKOATLECI MAKABI ŁÓDZKIEJ. Drużynowi mistrzowie swego miasta. Od lewej stoją: Wajngarten (mistrz Polski), Krajer, Dutkiewicz, Wajnwurzel, Zylberbaum i Suchowski.

DLA DZIECI
BISZKOPTY OWSIANE
„URSUS”
E. WEDEL

Dr. STANISŁAW POLAKIEWICZ

Cztery mecze przedolimpijskie naszych hokeistów w Ameryce

Druga wizyta w New Yorku

Szczegóły niesprawiedliwie wysokiej porażki 1:5 z Crescent

Nowy Jork, 23-27 stycznia

Sen naszej triumfalnej, radosnej pielgrzymki wśród Polonii amerykańskiej trwa i nie radziłyśmy się z niego rychło zbudzić.

W sobotę 23 po południu przybyliśmy z Bostonu i zajęliśmy znowu nocleg w wspaniałym hotelu Paramount. Manager hotelu, członek Am. Kom. Olimp. p. Arnstein dba o nas nadzwyczajnie. Jako przykład podam, że zarządzający i trzech kelnerzy nam przydzielili — to Polacy. W niedzielę rano w przerwach meczu dwu drużyn, cały Boży dzień niedzielny idzie mecz po meczu; trenujemy w Madison Square Garden. Po południu włączymy się do meczu, a wczoraj idziemy do Madison na mecz czołowych drużyn świata Rangers (New-York) i Falcons (Detroit), zresztą i jedni i drudzy sami Kanadyjczycy.

Reguły spalonego odmienne. W każdej trzeciej boiska wolno podawać do przodu. Wolno krążyć popychać łyżwą.

Widowisko dla hokeistów wspaniałe. Ci ludzie zmiażdżyliby najlepszych amatorów Europy i Stanów w granicach od 15 do 30 bramek, a Kanady 10 do 15!

Ale i grozę budzi też. Jest zaprzeczeniem ideału sportowego i tylko brutalna, bezwzględna gonitwa za zwyciężkiem wynikiem — po kościach i zębach przeciwnika dla... dolara. Lechce tak mecz widoczność do ostępczości i wcale się nie dziwie, że Amerykanie na mecze amatorów prawie że nie chodzą.

Mecze naszej drużyny mają publiczność polską w granicach od 60 proc. w górę. W przerwie meczu ogłaszają naszą obecność w łożu i odbywa się popularna tutaj prezentacja, czyli powstanie z miejsc dla odebrania owacji 15-tysięcznego tłumu.

W poniedziałek dalej zwiedzania miasta i bajkowy wieczór w słynnym kinie „Roxey”.

We wtorek 26-go sensacją idziemy na trening do Madisonu i proponujemy nam wspólny z Rangers! Oczywiście radość w narodzie. Stoga gra z obrońcą Rangers i naszym atakiem, bramkarz Rangers z naszą obroną i swoim atakiem. Nasi starają się, jak mogą, aby wejść w te ramy i udaje się im to nienajgorzej. Bramki wypadają 3:3. Ale to, jeszcze mniejsza. W przerwie zjawia się nasza niezrównana czarodziejka ekranu Pola Negri, aby powitać polskich boysów. Olsnieni takim honorem i pamięcią, tłoczą się wszyscy do wielkiej artystki, na której twarzy, mocno przybladłej, znać ślady niedawno przebytej, ciężkiej walki ze śmiercią. Wspólne zdjęcie z drużyną, a potem z Krygierem i Sachsem, upamiętnia tę miłą, niecodzienną chwilę. Wczorajem kolacja polska w Domu Narodowym.

Środa. Wizyty w redakcjach polskich dzienników, które nas bez wyjątku, bez względu na odcinienie polityczne, popierają w sposób nadzwyczajny, propagując każdy mecz na całych kolumnach.

O szóstej wieczorny nasz przeciwnik Crescent A. C. przysłała po nas autobus. Mamy przed meczem zjeść wspólnie z jego drużyną posiłek. Jedziemy kawał drogi do Brooklynu i z podziwem, pomieszaniem z zazdrością, zwiędzamy kilkunastopiętrową, z przepychem urządzoną, siedzibę klubu, jednego z najpotężniejszych w Stanach. Sala jadalna, przybrana w barwy polskie i amerykańskie, jest tere-

Por. Laskowski, znakomity nasz szermierz postanowił wycofać się całkowicie z czynnego życia sportowego i wobec tego wystosował do P. Z. Szer. list z prośbą o skreślenie z listy członków. Równocześnie por. Laskowski skłonił nas, że nie zamierzamy poświęcić się roli feldmarszałka zawodowego, co mylnie rozłożyła prasa codzienna.

Kpt. Łucki prowadzi w Wilnie przy OK. Ośrodku W. F. kurs narciarski dla zawodników, w którym uczestniczą również narciarze z prowincji, jak: z Grodna, Białegostoku, Świeciań, Lidy i odległego Brastawia w ogólnej liczbie 20 zawodników.

Gen. Artur Wachowicz, Wysoki Komisarz Palestyny, objął protektorat honorowy nad Makabada, która odbyła się w marcu r. b. w Tel-Awiewie (Palestyna), (ai)

nem spotkania obu drużyn. Crescentycy, bardzo sympatyczni chłopcy, szybko zaprzyjaźniają się z naszymi. Przeważnie Kanadyjczycy, studenci, lub pracujący w New Yorku, oficjalni amatorscy mistrzowie Stanów (a nie Harvard, jak nam przedtem mylnie podano), horoskopy nie wesołe, tembardziej, że Sabińskiemu uszkodzono zębro w Bostonie.

Wśród wymiany nieustannych śpiewów udajemy się autobusem razem z gospodarzami do Madison Square. Tutaj zastajemy 5.000 widzów, w czym prawie 4.000 rodaków.

Nasza drużyna wpada na lod, witana niekończącymi się okrzykami, za nią Crescent. Prezes gospodarzy Cropsey, multumilijoner i sędzia stanowy, wita nas piękną przemową, poczem wręcza nam pamiątkowe żetony. Dziękujemy okrzykiem, hymn narodowy i mistrz Styka dokonuje honorowego rzutu krążka.

Początek niezły; wprawdzie wkrótce pada bramka dla Amerykanów, lecz pracujący, jak masyzna Sokołowski, przejeżdża sam całe boisko, poprostu miażdży przeszkadzających mu przeciwników i krótkim, ukośnym strzałem wyrównuje na 1:1. Nagradza go entuzjazm całej Polonii. Niestety, coraz bardziej przechodzimy do defensywy. Do paury tracimy jeszcze jedną bramkę. W najfalszej tercji, drugiej, padają dwie dalsze, a sami atakujemy mało. Jesteśmy o 30 proc. mniej szybcy, niż zwykle. Po pauzie zyskuje drugi oddech i utrzymujemy grę prawie na równi. Trudno jednak pokonać defensywę Crescentu. Na-

minutę przed końcem stoimy 4:1; w ostatnich sekundach zasłonięty Stoga przepuszcza piątą bramkę.

Po meczu mistrz Styka podejmuje nas kolacją w restauracji Hollywood. Nastrój wyrabia się zwolna przy tak ujmującym gospodarzu. Znowu przeżywamy prezentację. Np. w przerwie meczu speaker ogłasza obecność majora Walkera, Poli Negri i konsula Marchlewskiego, dodając o każdym wywołanym kilka słów. Wtedy się wstaje i odbiera owację całej sali. Zławsza Pola Negri musiała wytrzymać burzę, trwającą dobrą minutę przynajmniej.

Nazajutrz w południe jedziemy do oddalonego o 2 godziny slynego uniwersytetu Yale, gdzie wieczorem gramy przeciw New Haven A. C.

Przeprana z Waalbrook 3:4

Baltimore, piątek 29 stycznia. Z tem Baltimore wpadliśmy, co się wie. Niedość, że musieliśmy wracać stąd przez New York na południe, chociaż 31-go gramy w Providence na północ od New Haven, ale to, co zastaliśmy na miejscu, zakrawało na farsę. Widownia na 1600 miejsc. Boisko 30 na 18 metrów, oświetlone, jak podmiejska kawiarnia, pięcioma lampami w szkle mlecznym!

Nie widać żadnego górnego strzału, niewiadomo, jak się poruszać. Drużyna nasza straciła głowę w takich warunkach. Waalbrook, drużyna, którą na normal-

6 tysięcy widzów podziwia sukces nad New Haven A.C. 3:2

New Haven, czwartek 28 do piątku 29 stycznia

Przyjeżdżamy po 2-ej. Wysiadamy z wagonu i już zdąża sportowcy tłum osób z białoczerwonymi kordami na piersiach. To komitet tutejszej Polonii z przewodniczącym p. Ula-towskim, tutejszym ks. proboszczem Włodarczykiem, pochodzącym z Wieliczki, pp. Ciszewskim, Markiewiczem, mec. Mon-kiewiczem, dr. Snurkowskim, paniami Sobolewska i Arnusiewiczowa na czele.

Serdeczne słowa powitania, odpowiadam krótko, gromki okrzyk drużyny: „Polska—czło-le” i już porwaliśmy kawałkami samochodów, dostarczonych przez rodaków. Jedziemy prosto przed City Hall.

Po posiłku, wspaniałymi wozami, w otoczeniu najbliższych

nem boisku bierzemy łatwo, wiedzieliśmy co robić z tym fantem. Zmasowana pod bramką, waliła naszych kijami po nogach i strzelała prawie do swojej bramki, góra przeważnie. Dwa takie strzały przepuścił Stogowski nie widząc. Poza tem Kowalskiemu odezwała się stara dolegliwość kolana i od drugiej tercji zeszedł z lodu.

Zresztą niema się o czym rozpisywać. Przegraliśmy głucho 4:3. Jedynie przyjemności w Baltimore, to odwiedziny członków naszej ambasady z pobliskiego Waszyngtonu. Poczem zaraz w goniem sypialnym do Providence.

gospodarzy, przejeżdżka po New Haven i okolicy, połączona z obejrzeniem z zewnątrz nadzwyczajnych urządzeń uniwersytetu Yale. Oglądamy między innymi słynną „miskę” — bawle, czyli stadion na 80 000 widzów, przeznaczony na rozgrywkę piłkarskie wszelkiego rodzaju, znany zresztą z filmów amerykańskich z życia studenckiego.

Przejeżdżka skończona, nasze chłopaki idą na masaż i wycieczkę, a ja przyjmuję zaproszenie na plebanie do ks. proboszcza Włodarczyka na kolację.

Wogóle pragnę podkreślić wybitną rolę duchowieństwa przy organizowaniu naszego objazdu. Wszędzie, z ambon nawet, wzywa wiernych do stawienia się na naszych grach, rozsprzedają bilety, tworzą komitety lokalne po osiedlach polskich, inicjują zbiórki i t. d.

Podczas kolacji młodszy ksiądz, tu urodzeni i świetnie znający stosunki sportowe — objaśniał mi o naszych przeciwnikach. Tak więc dzisiejszy New Haven A. C., jutrzejszy Waalbrook w Baltimore i niedzielnego Rhode Island Carlets w Providence — to mistrzowie swoich okręgów, tak, jak Boston H. C. w Bostonie. Mało to zachęcające, gdy ksiądz jeszcze dodaje, że tutaj idzie się na zwycięstwo wszelkimi sposobami, że taki Crescent, to półzawodowiec, że New Haven A. C. ścigał przeciwnikami jakieś posiłki zawodowe, że wszędzie czeka nas to samo mniej więcej.

Ale czas już na lodowisko. Wiadownia na jakie 6.000 miejsc. Jęte blisko 4.000, czego dobrze

ponad 2.000 Polaków. Autentyczne cyfry mam z tutejszego komitetu. Trudno opisać chwile zjawienia się naszych. Wszyscy rodacy wstają z miejsc, krzyczą z radości, jak oszaleli, wywołują kapelusiami, powiewają chustkami. Za chwile wywołane w skupieniu i znowu owacja witanie hymny, poczem krążek pada na lod. Widzę powagę i zaciętość na twarzach naszych graczy, wyczuwam, że będzie dobrze.

I rzeczywiście gra idzie równa, aż miło. Nasi odzyskali przedewszystkiem szybkość utraczoną przez trudny podróz. Pierwszą bramkę zdobywa jednak New Haven A.C., przez dobiecie w 13 m. 56 s. strzału obronionego już nad radość gospodarzy. W 43 s. przez Stogowskiego. Krótka jednak potem Krygier piorunującym strzałem w lewy górny róg wyrównuje na 1:1. Po pierwszej pauzie mi atakujemy częściej. W 7 m. 28 s. Marchewczyk podciąga i z właściwą sobie siłą strzela półwysoko w prawą stronę z odległości 10-12 metrów. Mitchell w bramce New Haven A.C. ani drgnął. Prowadzimy 2:1!

Teraz w kilku minutach zapada rozstrzygnięcie. Wprawdzie w 10 m. 6 s. Mac Mahon wyrównuje (Stoga zasłonięty, przepuszcza górny strzał), lecz już w 13 m. 46 s. Maurer z Kowalskim Aleksandrem podjeżdżają, podanie, ostry strzał z ukosa i 3:2.

Hala lodowiska drży w posadach, to szaleją nasi na widowni. Zaraz druga przerwa i trwające refleksje i zapytania, czy utrzymamy wynik. Pesymiści mieli rację. Przekonujemy się, że nie za wsze siodło i łatwo tutaj wygrać; gdy z powodzeniem bronimy naszej bramki i New Haven A.C. nie może nie zdzielać — przychodzą z pomocą sędziowie. Sokołowski, Nowak i Kowalski wylatują kolejno po 2 minuty każdy! Na jedną tercję chyba dość! Gospodarze papięchają naszych ztytu rękami, kijami, boksują, pod stawiają nogi, a sędziowie niczego nie widzą.

Ale i to nie pomaga. Defensywa nasza trwa jak mur, a wkrótce dzwonek końcowy obwieszcza New Haven i światu całemu pierwsze zwycięstwo europejskiej drużyny hokejowej w Ameryce.

Triumf i radość dzieli z nami setki cisnących się do szatni Polaków tutejszych, dzielących wiceprezes Komitetu p. de Kruger, który przybył na mecz z New Yorku w towarzyskiej gronie naszych tamtejszych przyjaciół polskich.

Wkrótce odbieramy nagrodę nad nagrodami. Ledwie przebranych chłopaków, uwożą polskie samochody do Domu im. Pułaskiego. Już na schodach słyszymy na sali gwar setek głosów... Słyszymy zapowiedź, że się zbliżamy. Otwierają się szerokie drzwi i z estrady buchają ku nam dźwięki Marsza Sokołowskiego. Przez całą salę szpaler, w który wdamy ogłuszeni i oszołomieni w wielom niemiłkającej, nieustannej owacji! Dreszcz najdelikatniejszego wzruszenia ścina rozkoszownym zimnem nasze żyły; dla przeżywania takiej chwili warto największego nawet trudu i poświęcenia.

W końcu wyławiają nas z tego chaosu i tumultu komitety i prowadzą na dół do jadalni na posiłek. Wstajemy od stołu i ścisłamy wyciągające się ku nam setki twarzech, spracowanych, szlachetnych swą prostotą dłońi.

O pierwszym do łóżek, bo nazajutrz przed południem wyjazd do Baltimore (stan Maryland).

W komunikacie oficjalnym PZLT, w miejscu, gdzie nowa jest o udziale Polski w grach o puchar Davisa, najwyższa magistratura tenisowa zamieszcza takie zdanie: Polska wylosowała w drugiej rundzie Holandię, spotkanie odbyć się ma jakoby w Polsce. Co to znaczy? Czy zarząd Związku nie zna jeszcze dotąd oficjalnych wyników losowania? Czy może nie interesował się wogóle dla sprawy i wiadomości czerpał jedynie z prasy?

PZLT w pierwszym rzędzie powołanym jest do tego, by znać natychmiast po losowaniu przeciwnika Polski i miejsca spotkania i podawanie informacji w tej sprawie, w przeszłości tygodnie po losowaniu, w formie domysłów jest karygodnym niedbalstwem.

5 bramek w ciągu 51 sekund

Wspaniały finał pierwszej części wyprawy -- drugie zwycięstwo na terenie Ameryki

Providence, sobota 30 stycznia do poniedziałku 1 lutego. Przesiadaliśmy się rano w New Yorku, przybywamy tu popołudniu. Providence jest trzynastą stolicą stanu Rhode Island, najmniejszego wśród Zjednoczonych. A już Polonia tutejsza! Każdy z nas zostawił kawał serca wśród tych kochanych ludzi.

Odrzućmy na dworcu wpadamy w energiczne dłonie p. Janasa, ks. Rosiaka, p. Grudzińskiego i ich współpracowników z komitetu przyjęcia. Fotografia przed dworcem, i ułożeni w obojętkowych, pięknych samochodach Polaków, mknijemy do hotelu Crown. Właściciel p. Nowak, Czech z Wiednia, co odrzućmy po kuchni. Po raz pierwszy jemy na modłę zbliżo-

na do europejskiej. Zajawczy całe piętro dla siebie, układamy wspólnie z komitetem bogaty i wprost imponujący program pobytu, przystępując już po odpowiednich popołudniowych do jego wykonania.

W niedzielę rano dzielimy się na dwie części: jedna jedzie do Central Falls (część odrębna Providence, w rodzaju Podgórze przy Krakowie) na sumę w polskiej parafii ks. Maleckiego i obiad na plebanii, druga pod moją wodzą jedzie o 20 kilometrów do Powtuxet Valley na sumę i obiad u ks. prob. Rosiaka. Tutaj przeżywamy może najpiękniejszą chwilę dotychczasowej podróży.

Przyjeżdżamy do Providence niedługo przed meczem i udajemy się rycło na t. zw. Rhode Island Auditorium, czyli poprostu kryte lodowisko, zarazem używane na rozmaite inne cele, tak jak Madison Square Garden.

Tutaj w pokoju recepcyjnym uroczyste przyjęcie. Przemawiają do nas przedstawiciel gubernatora stanu Rhode Island B. Lyman, prok. W. Fitzpatrick, imieniem miasta, sędzia G. O'Connell i ks. biskup Hickey. Nie koniec na tem. Imieniem gminy Central Falls, radny p. Franciszek Skatko i adwokat - koroner tamtejszy p. Zygmunt Czubak wręczają nam tekst specjalnej uchwały rady gminnej z hołdem dla Polski i powitaniem dla nas!!! Tuśmy chyba propagandę swoją przybyciem zrobili! Dziękuję za czynione nam honory i idziemy na salę, na zawody.

Kronika W. O. Z. B.

Ostatnie mecze bokserskie w Warszawie Jordan — B.K.S. Geyer (Łódź) — Gwiazda; i Polonia — Jordan były tak nieumiejętnie zorganizowane, że zamiast popularizować boks odstraszały nawet najgorętszych zwolenników. Magistratura boks warszawskiego postanowiła z całą bezwzględnością wystąpić przeciw klubom które wykażą się nieudolnością w organizowaniu meczów.

Pierwszym zarządzeniem w tym kierunku było udzielenie napomnienia Zarządowi Jordana za złe organizację meczów z B.K.S-em i Polonia. Również i Skoda została uprzedzona, że hala gminna, gdzie odbywały się zawody bokserskie, musi mieć wentylatory, a publiczność, siedzącą numerowane miejsca zdala od ringu, w przeciwnym razie W.O.Z.B. zabroni urządzania w niej meczów.

Zarząd W. O. Z. B. postanowił zwrócić się do klubów, aby nie zmuszały

zawodników do nadmiernego „robienia” wagi, co ujemnie wpływa na stan zdrowotny zawodników. Ostatnio zdarzyło się kilka wypadków w Warszawie, że bokserzy stremowali w przeciągu dwu dni 4 kilo, a konsekwencją tego była choroba i porzucenie treningu na kilka tygodni. Sądźmy, że apel W.O.Z.B. znajdzie posłuch wśród kierowników sekcji bokserskich. (a)

Miedzyokręgowy mecz bokserski Warszawa — Pomorze rozegrany zostanie w Warszawie, dn. 2 kwietnia r. b. w sali kina Colosseum. Pierwsze spotkanie pomiędzy bokserami warszawskimi i pomorskimi zakończy się zwycięstwem pleśnarzy warszawskich w stosunku 9:7. (a)

Sziam, znany instruktor bokserów poznański, nieprawdopodobnie zakontraktowany zostanie przez Zarząd W. O. Z. B. na przyjeździe Czizrona. 3200 złotych wynosił czysty dochód meczu bokserskiego Jordan — Polonia.

Dwie dalsze tercje, to walka tamtych o wyrównanie, a z naszej strony o podwyższenie wyniku, a conajmniej jego utrzymania. Sędziowie bardzo przyzwolili, obiektywnie sprawują swój urząd, więc utrzymujemy zwycięstwo do końca! Zalewa nas strumień entuzjazmu rodaków, przyjmujemy zewsząd życzenia i gratulacje.

Drugi triumf w Ameryce — to przecież więcej niż niespodzianka. To też w najlepszych humorach bawimy się na wieczornym przyjęciu w Crown - Hotelu. Grać com należy się taka rozrywka. Do Lake odjeżdżamy zresztą dopiero jutro w południe. Odprowadzeni przez komitet i żegnani serdecznie, wyruszamy na III Zimowe Igrzyska Olimpijskie, chociaż wyraźnie czujemy, czego zresztą prasa polska w Stanach wcale nie ukrywa, że ze stanowiska narodowego o wiele ważniejszą od udziału w samych igrzyskach — jest nasz objazd po miastach o dużym skupieniu polskich emigrantów.

JAK WITANO polskich hokeistów w Ameryce.

RODACY!

Foto: Opatowski — Rhode Island Auditorium.
DUMA NARODU POLSKIEGO — SLYNNA POLSKA DZUZYNA HOCKEYOWA

Przyjeżdża do Providence, R. I. i wygasa

Niedziela 31-go Stycznia, 1932

o godzinie 8-jej wieczorem

HOCKEY

Polish Olympics vs Rhode Island Scarlets

W RHODE ISLAND AUDITORIUM

1111 North Main Street, Providence, R. I.

Wstęp: 100 centów — 50 centów — 25 centów — 10 centów

Wstęp: 100 centów — 50 centów — 25 centów — 10 centów

Wstęp: 100 centów — 50 centów — 25 centów — 10 centów

Wstęp: 100 centów — 50 centów — 25 centów — 10 centów

Wstęp: 100 centów — 50 centów — 25 centów — 10 centów

Wstęp: 100 centów — 50 centów — 25 centów — 10 centów

Wstęp: 100 centów — 50 centów — 25 centów — 10 centów

Wstęp: 100 centów — 50 centów — 25 centów — 10 centów

Wstęp: 100 centów — 50 centów — 25 centów — 10 centów

Wstęp: 100 centów — 50 centów — 25 centów — 10 centów

Wstęp: 100 centów — 50 centów — 25 centów — 10 centów

Wstęp: 100 centów — 50 centów — 25 centów — 10 centów

Wstęp: 100 centów — 50 centów — 25 centów — 10 centów

Wstęp: 100 centów — 50 centów — 25 centów — 10 centów

Wstęp: 100 centów — 50 centów — 25 centów — 10 centów

Wstęp: 100 centów — 50 centów — 25 centów — 10 centów

Wstęp: 100 centów — 50 centów — 25 centów — 10 centów

Wstęp: 100 centów — 50 centów — 25 centów — 10 centów

TO WSTYD!

NIE ZNAC DOTYCHCZAS NOWEGO PROGRAMU

BANDY

p. t.

BANDA

NAPRZÓD!

z udziałem:

L. HALAMY

D. KALINOWNY

H. ORDONOWNY

Z. POGORZELSKIEJ

Z. TERNE

A. BOGUCKIEGO

W. DANA

K. DYMSZY

K. GIMPLA

K. KRUKOWSKIEGO

L. LAWINSKIEGO

K. TOMA

B. WASIELA

i Chóru Dana.

Codziennie 2 przedstawienia

o godz. 7.30 i 10-jej wieczorem.

Sprzedaż biletów w godz. 12 — 2

5 — 11 w kasach teatru (tel. 12-866-26) przez cały dzień:

o burze Icar (tintel Europejski, tel. 632-23).

w Kase Teatralnej, Marszałkowskiej 98 (tel. 316-99).

w f-mie Film-Foto, Chłodna 18 (tel. 743-98).

w f-mie J. Ludwika i S-ka, S-to Krzyńska 16 (tel. 732-29).

Ceny miejsc od 2 do 10 złotych

„Grunt przyjść przed Polakami”

Tak brzmiało hasło narciarzy czechosłowackich na III-ich Igrzyskach Zimowych

Praga, w lutym.

Nie tylko chlebem codziennym żyje człowiek. Mowa o przeciętnym człowieku. A co dopiero sportowca. Ten typ potrzebuje całego szeregu specjalnych witamin, które go utrzymują przy życiu bez względu na pogodę, lato, jesień czy zimą. Potrzebuje wszelkiego rodzaju zawodów, meczów, międzynarodowych spotkań, o których potem może przeczytać sprawozdania w Przeglądzie Sportowym.

W zimie jest jednak naprawdę źle. Piłka nożna nie istnieje, w bokserkim świecie wieczne kłótnie i fatalna organizacja, hokeiści i narciarze epokowali na dobieżki do Ameryki. Jeszcze szczęście, że mieliśmy tę Olimpiadę. Przymajmniej się człowiek dowiódł, co się dzieje na świecie. Tak było w Polsce, tak było i tu w Czechosłowacji.

A teraz poważnie. Zainteresowanie dla Olimpiady było tu niewspółmierne wprost wielkie i stało w odwrotnym proporcjonalnym stosunku do ilości występujących zawodników. Czesi reprezentowani byli w Lake Placid, jak wiadomo, jedynie w narciarstwie, reprezentowani, jak dalej wiemy, nieźle. To też nagotowało w narodzie radość i zadowolenie.

Ciekawie przytem, że — pomijając naturalnie przyjęcie w takich wypadkach na całym świecie specjalną matematykę, polegającą na tem, że ocenia się nie tyle samo miejsce, zajęte przez danego zawodnika, ile raczej fakt, że przed nim było tylko tyle Norwegów. Szwedów i Finów, a za nim aż tylu Szwajcarów, Austriaków, Francuzów i t. d. — ciekawe więc, że centrum zainteresowania skupiło się na... Polakach.

Grunt — przyjść przed Polakami, takie było hasło. Udało im się to zresztą bez zastrzeżeń, nawet jeśli uwzględnimy historię z Bronkiem Czechem, o której potem jeszcze będzie mowa. W osiemnastce i pięćdziesiątce zajęli Czesi naprawdę zaszczytne miejsca i do domu wrócili mogą z poczuciem spełnionego obowiązku. Nie zapomni-

najmy bowiem, że nie było tu żadnego obozu olimpijskiego, żadnego trenera, a co gorsza, prawie że żadnego treningu.

Ale do rzeczy. Z racji wspomnianego wyżej zainteresowania, zostałem zaproszony przez tutejszą rządową agencję telegraficzną, względnie jej kierownika działu sportowego, jako ekspert i zaproszony znawca od spraw polskich,

do pomocy na czas trwania Igrzysk olimpijskich.

Przez jeden tydzień więc odbierałem szyfrowane depesze i radiotelegamy, mówiłem z Berlinem i Londynem dzień w dzień około pół nocy, by na końcu rzucić stereotypowe już pytanie: A co Czesi? A co Polacy?

Dłaczego o tem piszę? Ponieważ w związku z tem zdarzyło się kil-

ka ciekawych rzeczy; ciekawych, charakterystycznych i znamiennych.

Przedewszystkiem Berlin. Nie mam żalu do Niemców, za to, że codziennie biadał nad losem swych rozbitych bobslejów; ostatecznie rozumie, że mogło ich to boleć, nie zapomnę im natomiast jednego: w biegu na 18 km. dostaliśmy 14 pierwszych zawodników. Wśród nich ani jeden Czechosłowak, ani

jeden Polak. Same ciężkie nazwiska z północy i jeden skośnooki Japończyk. Tknęci przecuciem wolamy jeszcze raz „Richtig!” — brzmie odpowiedź — „piętnasty jest Czech Novak”...

Nie twierdź, że to było zrobione świadomie, czy z rozmysłem, ale jest to ciekawe... Tem bardziej, że powtórzyło się to i w sobotę z 50 km., gdzie Czesi zajęli 10, 11, 13 i

14 miejsce.

A teraz Londyn. To jest osobny rozdział. Anglicy pracowali sumiennie, a przedewszystkiem szybko. Nie zawsze fachowo i nie zawsze mądrze, ale robili swoje i nie można im było niczego zarzucić. Aż do soboty, gdy czekaliśmy na wyniki 50 km. biegu. Tuż przed północą zjawia się radiotelegrafista i mówi z hłosem: Londyn — nie; nie pracują wogóle, stacja londyńska, odpowiada stale: „nie”.

Ogólna konsternacja. Za chwilę śmiejemy się już wszyscy serdecznie. Jakże mogliśmy zapomnieć. Sobota. Angielska sobota. Panowie Anglicy nie pracują i nie dają się wyprowadzić z równowagi nawet Olimpiadą.

Co zrobić? Wołamy Amerykę. Lake Placid!

— Ameryka? Mogę zawołać, ale będą chyba spali — mówi panna na poczekaniu.

— Jakto spali? Przecież jeszcze nie jest tak strasznie późno.

— Późno nie, ale trochę za — wcześniej. Teraz jest w Ameryce... pół do szóstej rano.

Wreszcie przyszedł telegram od architekta Jarolimka, kierownika czeskiej reprezentacji. Sukces, pierwsze dwa miejsca po Norwegach, Szwedach i Finlandczykach, potem Włoch Sertorilli i znowu dwaj Czesi Feistauer i Cifka.

A propos. Arch. Jarolimek stał się już w Polsce znaną osobistością w międzyzycie. Jest to nestor tutejszego narciarstwa i jeden z najbardziej zasłużonych ludzi w tym sporcie, ogólnie poważany i lubiany. Czesi wiedzą już o historii z Bronkiem Czechem i wskazują na niezwykle trudny i delikatny problem oceny skoków narciarskich.

Wiemy to naturalnie również, ale wiemy też, że nigdzie indziej nie można właśnie tak wyciągać za włosy swego pupila i z drugiej strony zgnębić niebezpiecznego przeciwnika, jak właśnie przy skokach, czy sztucznej jeździe na łyżwach. A w tym ostatnim sporcie mają Czesi, niestety, już tradycję uświęconą sławą sedziowską...

Bilans Lake Placid

Ogólne wyniki państw Europy Środkowej i Japonii na Olimpiadzie

W dalszym ciągu omówienia wyników poszczególnych państw na Igrzyskach w Lake Placid zajmamy się drugą grupą olimpijczyków. Austria należy do państw, które re zawiódł. Triumfowała ona tylko w jeździe figurowej, ale tego spodziewali się wszyscy. Natomiast w bobslejach i w narciarstwie Austriacy ponieśli same klęski.

To samo tyczy się Francji. Stereotypowy sukces w jeździe parami i same klęski. Narciarstwo, bobsleje — to o tem mówić nawet nie warto.

Niemcy odnieśli dwa cenne sukcesy, bijąc Polskę w hokeju (większych aspiracji mieć nie mogli) i zajmując zaszczytne miejsce, mimo licznych wypadków w bobslejach. W łyżwiarstwie Baier wypadł blado. W narciarstwie nikt nie startował.

Szwajcaria nie zawiódła się na swych reprezentantach. Pojechali 3 skoczki i zajęli naczelną miejscę wśród elity świata. W kombinacji i w biegach aspiracji żadnych nie mieli. Pojechali bobsleje i zdobyli drugie i czwarte miejsce. Mała, ale dobrowolna reprezentacja.

Węgry wyszły blado. Zawiodły obie ich pary w jeździe figurowej i nie tylko, że nie były groźne dla małżeństwa Brunet, ale nawet dla Amerykanów Loughran, Badger.

Rumunia nadspodziewanie po myślnie zastartowała w bobslejach. Włochy poniosły klęskę: zarówno w bobsach, jak i w narciarstwie, mimo liczebności ekspedycji roli nie odegrali. Belgia wystąpiła z jedną łyżwiarką, która zajęła predestynowane jej zgóry miejsce.

Oddzielne słowo należy się słabo klasyfikowanej Japonii i Czechosłowacji.

Japończycy jeszcze w St. Moritz nie mieli w narciarstwie nic do powiedzenia. Po Lake Placid trzeba ich uznać za równych elicie środkowej Europy. Jak na cztery lata pracy — postęp ogromny. Tym razem uczyli się oni łyżwiarstwa i bez-

zmużenia oka przegrywali. Ale jeżeli potrafia i tu tak szybko się uczyć jak w narciarstwie, to w r. 1936 i tutaj odegrają poważną rolę.

Czesi przysłali tylko narciarzy, ale narciarzy pierwszorzędnych: Barton, Cifka, Simunek, Novak, Feistauer zwłaszcza, w biegach wysunęli się zdecydowanie nie na czoło środkowej Europy i nikogo obawiać się nie potrzebuje. Skoki były słabą stroną ich wysmienitej drużyny i pod tym względem ustępowali Polakom. Niemity incydent w kombinacji, który pozbawił Bronka Czechę zasłużonego szóstego miejsca, nie może zmniejszyć naszego uznania dla świetnej

postawy naszych sąsiadów.

A Polska? Odpowiedź jest krótka: W hokeju bardzo źle, w narciarstwie nieźle.

W hokeju zajęliśmy ostatnie miejsce i choć trzymaliśmy się dzielnie z Ameryką, przegrywaliśmy katastrofalnie z Kanadą. Najmniejszą jest jednak to, że okazaliśmy się zdecydowanie słabsi od Niemców, choć robiono nam nadzieje, że ich zwyciężymy, i choć, kto wie, czy to nie był istotny cel naszego wyjazdu. Jednym słowem hokej polski, nawet za darmo, nie powinien być jechać za ocean.

W narciarstwie na wysokości zadania, lub znacznie wyżej stanął Broniek Czech. W biegu, w skokach był on zawsze wśród elity, w kombinacji był groźny dla najlepszych. Słowem był właśnie tym, który nie zawiódł pokładanego przez sport polski zaufania.

Drużyna polska nie była jednak równa, tak jak czeska. Młodzieńcy Marusarze nie wytrzymali nerwowo napięcia walki. Skakali i biegali gorzej, niż mogli, ale nie stracili swej klasy, a to jest dużo, słabo natomiast wypadł start naszych biegaczy — Skupienia a zwłaszcza Motyki, a na usprawiedliwienie nie mają oni ani młodości, ani braku rutyny.

Z całego kraju

Bydgoszcz. Staraniem miejscowego komitetu W. F. odbył się w Bydgoszczy turniej hokejowy o mistrzostwo miasta. W pierwszej kolejce rozgrywk „Polonia” pokonała B. T. W. w stosunku 6:2, a Liceum Handlowe — P.G.H. 14:3. Do finału, który odbył się w środę 17 b. m., zwyciężyli stanęli w następujących składach: Polonia — Kończal, Dobrowski, Radziwiłł, Ficiński, Labenz, Świątkowski, rez. Ficiński, Liceum Handlowe — Sołtysiak, Ralewski, Radziwiłł, Kolek, Ostrowski, Szrajber, rez. Tyszk.

Młoda drużyna L. H. dzielnie stawiała czoła Polonii, wykładając drugie miejsce słusnie przypadło jej w udziale. W Polonii najlepszy Labenz, Kulczyński i Świątkowski, u pokonanych Ralewski.

W pierwszej tercji punkt dla Polonii zdobył Kulczyński, druga tercja przyniosła wynik 1:1, dla mistrzów uzyskuje punkt ten sam gracz, dla Liceum Handlowego Ostrowski. Ogólny wynik 2:1. Sedziował dobrze p. Jankowski.

W walce o trzecie miejsce drużyna P.G.H. bije niespodziewanie B.T.W. w stosunku 4:2. Gimnazjści wnieśli do gry tyle zapalenia i ambicji, że drużyna B.T.W. lekceważąc przeciwnika, będąc pewną zwycięstwa, zupełnie słuszenie została pokonana.

Mecz o mistrzostwo pomorskiej klasy A w hokeju, przyniósł zwycięstwo Sokolowi I (Grudziądz) nad B. T. W. z wynikiem 2:1. Mecz kobiecy w pingpongu pomiędzy Bydgoskim Klubem Wioślarek i Liceum Handlowem, zakończył się wynikiem 19:5 dla B.K.W.

Konkurs skoków otwarty, o mistrzostwo Makabi w N. Targu dał wyniki: 1) Günsberg H. nota 90.000 skoki 10,5 i 11,5 m. 2) Schwarzbart N. 89.250 skoki 11 i 12 m. 3) Friedländer n. 82.100 skoki 10,5 i 11 m. 4) Warnehaup n. 76.110 skoki 12,5 i 13 m.

Ogółem startowało w skokach 21 zawodników. W ramach mistrzostw Makabi urządzone również zawody o odznakę za sprawną P.Z.N. Powołanej normy nie uzyskało 10-ciu zawodników. Sedziowali: pp. inż. Leiten, Osowski, Singer J., Stanner i Goldfinger.

Tarnowski Podokręg Piłki Nożnej przyjął nowe władze w składzie: prezes p. Gilonka, wiceprezes p. Fenić, sekret. p. Fast, skarbn. p. Wierzbowski.

Tarnów. Zawody hokejowe Gimnazjum II — Gimnazjum III 8:4. U zwycięzców wyróżnili się Brodecki i Piech, u pokonanych Noworyt i Mezyła — zdobywcą wszystkich bramek.

Na torach łyżwiarskich

Zawody łyżwiarskie o mistrzostwo szkół średnich w Warszawie zgromadziły przeszło 100 zawodników. Walki w każdej konkurencji były zarte, wyniki naogół dobre.

Seniory: 1500 mtr. na łyżwach zwykłych 1) Czapara (G. Konarskiego) 3:56,8. 2) Matecki 3:57. 3) Banasiak 4:03. 500 mtr.: 1) Haselbaker (G. IV Miejskie) 1:03. 2) Matecki 1:03. 3) Banasiak 1:06.

Juniorzy: 750 mtr. 1) Miechowicz (G. Roeselera) 1:59. 2) Nowak 1:59,8. panczeny 750 mtr.: 1) Szostak (Sz. Handlowa) 1:42. 2) Borkowski 1:41,23. łyżw. zw. 250 mtr. Prochach (Gizycka) i Czyżewski (G. Władysława) IV obaj po 37 sek. 3) Józwiak 37,2 sek.

Dziewczęta: (łyżw. zw.) 250 mtr.: 1) Głagowska (G. II Miejskie) 42,9. 2) Majnszówna 43,6. 3) Kossówna 46. Chłopcy: 250 mtr.: 1) Polus (G. Kryńskiego) 38,2. 2) Paprocki 35,3. 3) Bobrowski 45,2.

Seniory (panczeny) 1500 mtr.: 1) Lisiecki (G. Lelewela) 3:15. 2) Cugowski 3:18,8. 3) Banasiak 4:25. Jazda figurowa przyniosła następujące wyniki: seniory: 1) Kulesza (G. Reja); 2) Szablewski 3) Warszawski (I G. Miejskie). Juniorzy: 1) Lejkuc (G. Batorego); 2) Lange; 3) Polubiec. Chłopcy: 1) Parusiewicz (G. Niekłowskiego); 2) Woźniak; 3) Kruśkiewicz. Panie: Kossówna (G. Jakubowskiej); 2) Boruchówna; 3) Sikorska. Dziewczyny: 1) Karcewska; 2) Rozaczewska Kr.; 3) Rozaczewska E.

Organizacja zawodów dobra. A. Drużyna hokejowa ZASS'u osiągnęła zaszczytny wynik remisowy (1:1) z kombinowanym zespołem AZS'u warszawskiego. (t)

Z polecenia Zarządu Śląsko-Krakowskiego Związku łyżwiarskiego, zorganizowało Bielsko-Bialskie Tow. łyżw. zawody w jeździe figurowej o mistrzostwo okręgu na rok 1932.

W zawodach wzięły udział kluby: B. T. L. (Bielsk), Cieszyńskie Tow. łyżw., Makabi — Kraków i Śląskie Tow. łyżw. Liczna konkurencja, stojąca na wysokim i wyrównanym poziomie świadczy o rozwoju łyżwiarstwa. Wyniki w poszczególnych konkurencjach były następujące:

Jazda panów o mistrzostwo: 1) Bergler (Makabi Kraków) 7:17 p. 2) Lober (BBTL) 6:55 p. 3) Breslauer (STL) 6:55,75. 4) Kalar (STL) 6:50,75. 5) Schubert (BBTL) 6:48,25.

Jazda pań o mistrzostwo: 1) Fiałówna (Głagowska, T.L.) 3:45,50 p. 2) Popówna (STL) 3:43 p. 3) Czorówna (STL) 3:36 p. 4) Kalar (STL) 3:36 p. 5) Zmużniński (STL) 3:44 p. 6) Czorówna — Skupieński (STL) 4:10.

Okręgowe zawody młodzieży: chłopcy do lat 14: 1) Heinrich (BBTL) 1:44. 2) Kalus (STL) 1:16,90 3) Wolf (BBTL) 98. Chłopcy do lat 18: 1) Sojka (STL) 1:25,75. 2) Breslauer (STL) 1:12,50. 3) Syrek (BBTL) 1:05,50. Dziewczęta do lat 14: 1) Kalus (STL) 1:41,50. 2) Hinckel (BBTL) 1:04,50.

Organizacja zawodów wzorowa. Sedziowali pp.: Kowalski, Kiszka, dr. Skulicz, Zeberko.

Utalentowani narciarze Mazurkiewicz i Archaniowicz zasilili nowopowstałą sekcję narciarską K. S. „Strzelec”. Wilno, której pierwszym sukcesem w tegorocznym sezonie narciarskim było zdobycie pucharu AZS w biegu sztafetowym 3x10 km.

Bohater zimowej Olimpiady Broniek Czech

o śniegu i... cukrze

Broniek Czech był jedynym z naszych reprezentantów, który na zimowych Igrzyskach Olimpijskich w Lake Placid nie zawiódł nadziei, zajmując w „kombinacji” narciarskiej, będącej pełnym sprawdzianem umiejętności narciarza zarówno w biegu, jak i w skoku, 7 miejsce za 5 skandynawami i jednym czeschem. Pokonał on narciarzy kilkunastu innych narodów z finami, amerykanami, kanadyjczykami, japończykami, szwajcarami, włochami i francuzami na czele.

Broniek Czech jest wzorem sportowca, który starannie przygotowuje się do zawodów, niczego nie zaniedbując.

Powiedział on kiedyś: „Nie mogę sobie wyobrazić zawodów narciarskich bez śniegu i cukru”.

I słusznie. Tak jak śnieg jest potrzebny, by wogóle poruszać się na nartach, tak cukier jest



„Nie mogę sobie wyobrazić zawodów narciarskich bez śniegu i cukru” mówi Br. Czech, as narciarstwa światowego, który zajął na Olimpiadzie jedno z czołowych miejsc.

niezbędnym pokarmem, by podtrzymać siły narciarza w czasie długiego i męczącego biegu. Bez cukru narciarz przedko opadłby z sił i... coż wówczas po tem, że w górach leży śnieg?

To też wszyscy narciarze całego świata zgodnie uznają, że najlepszym, a właściwie jedynym pokarmem w czasie ich sportowego wysiłku jest cukier, który zajmuje mało miejsca, spożywany być może bez żadnego przygotowania, jest pożywny, szybkostrawny i przedko powoduje przypływ nowych sił.

Doświadczony narciarz długo zastanawia się nad doбором smaru dla swych nart, zupełnie na tomist nie potrzebuje zastanawiać się nad wyborem pożywienia. Zabiera ze sobą dużo cukru, który spożywa w drodze przy pierwszych oznakach zmęczenia. A na punktach odżywczych żąda gorącej herbaty, kawy lub mleka, ale zawsze — bardzo słodkiej.



Neo-Silvikrin jest 3-krotnie wzmocniony Silvikrin; zatem posiada 3-krotną siłę działania. Wynalazcy — znanych dzisiaj każdemu — środków Silvikrinu udało się preparaty te udoskonalić nową (opatentowaną) metodą, która spotkała się z pełnym uznaniem kół naukowych. Znanym dermatologowi prof. dr. med. Polland (specjalista chorób włosów) nadmieniam w swej pracy naukowej p. t. „Doświadczenia nowymi środkami na porost włosów” wydrukowanej w Tygodniku Dermatologicznym nr. 51 z dnia 19.12.1931, że działanie preparatów Neo-Silvikrinu okazało się nader korzystne przy leczeniu różnego rodzaju niedomagań porostu włosów (powiększenie się gruczołów tłuszczowych, łupież, silne wypadanie włosów, kolite zanikanie włosów, łysina i t.p.). We wszystkich wypadkach konsekwentnego zastosowania Neo-Silvikrinu kuracja dała pożądane wyniki. Ponieważ leży w interesie każdego człowieka zapoznać się z wyżej opisaną metodą zabiegów Neo-Silvikrinem do pielęgnacji i na porost włosów, przeto wysyłamy na żądanie bezpłatnie zajmującą broszurę traktującą o istocie włosów; do tego prospekt we wskazówkami chemicznego badania Neo-Silvikrinu oraz próbki Neo-Silvikrinu — Szamponu do mycia włosów. Prosimy wyciąć obok umieszczony kupon i przesłać do Silvikrin, Gdańsk 642 Böttchergasse 23-27.

Kupon przesyłki bezpłatnej.

Wysłać w kopercie zaopatrzonej w znaczek pocztowy do:

Silvikrin, Gdańsk. 642. Böttchergasse 23-27.

Proszę mi przesłać bezpłatnie i franko:

1. Próbkę Neo-Silvikrin-Szamponu
2. Książkę „Wypadanie i regeneracja włosów”.
3. Doniesienia o skuteczności Silvikrinu.

Nazwisko _____

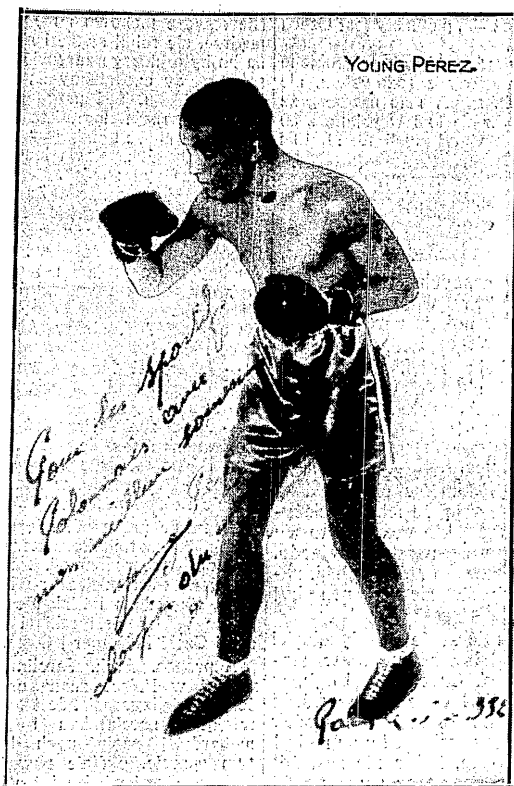
Miejscowość _____

ulica i f. domu _____

Od 40 franków — do 2000 funtów za mecz

Young Perez — najłżejszy mistrz świata

opowiada czytelnikom Przeglądu Sportowego o drodze jaką szedł do tego zaszczytnego tytułu



YOUNG PEREZ
z którym rozmawia drukarniowy obok.

Kiedy stanąłem już obok mistrza świata — wagi muszę Younga Perezę czuć się mocno zażenowanym. Ale to nie wielki tytuł Younga mnie żenował, bo w obcowaniu z mistrzami nabrałem już pewnej rutyny. Przyzwyczajony jestem jednak rozmawiać z mistrzami potężnie zbudowanymi, przed którymi mimowolnie czuję się respekt.

Ale ta mała drobna figurka! Nie jestem zbyt wysoki, ale musiałem na Perezę spojrzeć z tak wysoko. W istocie mistrz mierzy zaledwie 1 m. 54 cm., a waży obecnie 53 kg.

Young jest już po codziennym treningu, który się odbywa między 3-cią a 4 i pół p. p. Trenuje obecnie na sali, gdzie również ćwiczą polscy bokserzy pod okiem menażera Szydło. Perez przeniósł się do tej sali, gdyż jak twierdzi sala w „Pałacu Sportów”, gdzie trenują największe sławy jest zbyt uczęszczana przez kibiców i dziennikarzy, którzy przeszkadzają mu w solidnej zaprawie.

Young trenuje wspólnie z bratem Kidem. Ciekawe, że Young może posiadać gorsze warunki fizyczne od brata, a jednak jest dziś wielkim pięściarzem; tłumaczy się to wrodzoną szybkością reakcji Younga.

mi ciągnął mnie jak magnes. Łatwo było postanowić jechać, ale trudniej ten plan zrealizować.

W Tunisie walczyłem cały czas jako zawodowiec, ale jak tam płacono: 40 franków za 6 rund! Te małe kieszonkowe musiałem oddawać rodzicom, węc na podróż nie miałem ani centima. Muszę się przyznać, że poprostu „buchnąłem” mojemu papie 200 franków (mój ojciec już mi to przebaczył) i w wielkiej tajemnicy zaszyłem się w najciemniejszy kąt okrętu odpływającego do Marsylii.

Nareszcie znalazłem się w Europie, ale z Marsylii do Paryża to jeszcze b. daleko, a byłem już bez grosza.

Udałem się o pomoc do pewnego rab na i ten mnie poratował, dając 300 franków. Zdawało mi się, że mam w reku majątek, że starczy mi na długie dni pobytu w Paryżu. Ale po opłaceniu biletu zobaczyłem, że jestem znów b. biedny.

W Paryżu znalazłem jednego boksera jeszcze z Tunisie, który mnie przyciągnął do swojego mieszkania i zaprowadził na salę ćwiczeń. Zaczęły się dni strasznie ciężkie. Obiad w restauracji był dla mnie rzadkością. Były dni, kiedy moim całym pożywieniem był tylko rogalik i kawa. Te popularne „bistrot” paryskie, które się spotyka na każdym rogu, służyły mi jako „wytworne” restauracje.

Chodziło o to, żeby być na treningu, wracałem do domu zmęczony, a tu mojego łaskawcy niema, włożyłem się po ulicach, czekając na jego powrót.

Nareszcie dostałem „engagement” na walkę w „Centrali”, to było 22-go grudnia 1928 r.: 8-em rund po 2 minuty z Beauvais.

Utrzymałem wynik remisowy i dostałem 75 franków! Tego wieczoru zjadłem do kawy aż 4 rogaliki. Niestety menażera dobrałem nie szczęśliwie, nie wierzył w moją przyszłość i nigdy nie chciał mi przysiąc z pieniędzy pomocą.

W tymże dniu walczyłem znów z Dierbomezem, wygrałem na punkty. Znów 75 franków. Po tem już otrzymywałem często walki, przeważnie 8-mio rundowe. Moja gaża skoczyła na 100 fr. później na 200 franków. W 1929 r. wygrałem 11 walk na punkty, trzy

zremisowałem, przegrałem jedną na punkty z Leo Hermalem.

Wygrywałem, widzowie zaczęli mnie lubić. Pobierałem teraz za mecz od 300 do 600 fr. W 1930 r. przegrałem na punkty z mistrzem Europy Kid Oliva, zaczęło mi się teraz powodzić nieźle. Poczułem się pewny siebie, zdawało mi się, że już wszystko pójdzie dobrze i to mnie drogo kosztowało.

Przyszła mecz z Mendiola w styczniu 1931 r.; to bokser niebywale szybki, zlekceważyłem spotkanie, odkryłem się i przegrałem w 1-iej rundzie przez K. O. Podobałoby mi się nieprzytomny przez 10 minut.

Zaczęłem pracować na nowo, zwróciłem jedynie baczniejszą uwagę na zastawę. W 5 tygodni póź-

*) Przyp. redakcji. A zatem znokautowania Rana nie należy brać zbyt tragicznie.

W POŚCIGU ZA LISEM
zawodnicy na stromym zboczu.



W POŚCIGU ZA LISEM
zawodnicy na stromym zboczu.

niej z tym samym Mendiola wygrałem na punkty. Płacono mi teraz dobrze od 2 do 3-ech tysięcy franków.

W 1931 r. pobiłem hiszpana Flixa, Tommy Browna, oraz alzatczyka Angelmana, zdobywając w ten sposób tytuł mistrza Francji.

W październiku zeszłego roku przejechałem do Europy mistrz świata Genaro. Kilkuletnie moje marzenie zdawało się być ziszczone. Jeff Dickson zaproponował mi walkę z amerykańskim o. tytuł mistrza świata. Kilka dni przed terminem zachorowałem na gripę. Leżałem w łóżku i płakałem. Zastąpił mnie Angelman, ponieważ przegrał ze mną mecz z najmniejszym stosunkiem punktów.

Można sobie wyobrazić co się ze mną działo, jak się dowiedziałem, że alzatczyk omal nie pobił Genara. Ale ten pozostał w Paryżu, a ja doszedłem do zdrowia.

Stanęliśmy na przeciw siebie w Pałacu Sportowym w pamiętny wieczór 26 października 1931 r. Pamiętam, że 1-a runda była niebywale ciężka. II-iej już nic nie pamiętałem. Wiem, że Genaro leżał na ziemi i trząsł rozpaczliwie głową, oślepiające światło, ryk publiczności, później wyniesiono mnie na rękach z ringu.

Pojechałem jako triumfator do Tunisu, przebywałem tam upojony zwycięstwem zbyt długo. Później silne burze morskie, oddziały mi przez kilka dni powrót do Eu-

ropy. Niedoszedłem na czas do formy, przegrałem na punkty z Pladnerem, szczęśliwie, że nie o tytuł.

Moim marzeniem jest jechać do Ameryki, pojadę tam za 4-ry miesiąc.

„Taka jest historia mojej dotychczasowej kariery kończy Perez, zacząłem od 40 franków, a teraz mój menażer otrzymał doskonałą ofertę z Londynu za walkę o tytuł mistrza świata z Jackie Brownem mistrzem Anglii. Proponują „nam” 1500 funtów, a my chcemy 2000!”

Jak widać w boksie niema bezrobocia. Perez przedstawia mnie jeszcze swojego nieodłącznego opiekuna — małego garbuska. To jego maskota.

K. Gryźewski.

Przedolimpijski kongres I. A. A. F. (Międzyn. Związek Lekkoatlet.) odbędzie się w Berlinie 3-go i 4-go kwietnia. Najważniejszym i w pewnej mierze sensacyjnym zagadnieniem kongresu będzie sprawa tak zwanego „zwrotu” utraconych zarobków. Wniosek ten popierać będą Niemcy, Finlandczycy i prawdopodobnie Francuzi, natomiast Szwedzi i Anglicy już dzisiaj z oburzeniem odrzucają ten projekt, bo- wiać z całą pewnością pierwszym krokiem na drodze do ogólnego zawodowstwa. W razie przejścia wniosku, Anglicy grożą wystąpieniem z Międzynarodowej Federacji. P. Z. L. A. otrzymał już zaproszenie na kongres dla swego delegata i zamierza w całej pełni podzielić stanowisko Anglików i Szwedów. (t.)

„Biały Szal”

Poemat nart na filmie

Berlin, w lutym.

Miłość przyrody potrafi natchnąć do genialnej twórczości. Znakomity reżyser filmów, których tem i bohaterem jest natura, dr. Fanck, stworzył nowe, wielkie dzieło: je- go „Biały szal” (Der weisse Rausch) jest bezspornie najcudowniej- szym obrazem sportowym. Jest to wielki film narciarski, bez tre- ści, bez problemów, bez konflikt- ów. Bohaterem jest przyroda, pięk- niejza i prawdziwsza od najsław- niejszych gwiazd filmowych całego świata. Fanck włożył w swój film całe fanatyczne umiłowanie natury, pokazał inny, lepszy świat, zaczarowany świat bajki, gdzie śmiech dotąd nie wymarł!

Film bez treści, którego jedynym epizodem jest pogon za „li- sem” trwająca półtorej godziny — a jednak przeżyjemy półtorej go- dziny emocji i zachwytu. Czy zało- żenie filmu nie sprowadza go na to- ry dydaktyzmu? Bynajmniej! Fanck dowiódł, że aby ludzom coś pokazać, czegoś nauczyć, niekonie- cznie trzeba pograć się w dok- trynerstwo, napuszyć się powagą.

Niemal niepostrzeżenie, w spo- sób łatwostrawny, czasem humo-

rystyczny, pokazane są zasady tru- dnej sztuki narciarskiej.

40 najlepszych narciarzy alpejskich pod wodzą znakomitego ar- tysty kijów i desek, Rudi Matta, goni za hasami, w osobie słynnego instruktora i starego wygi Hanne- sa Schneidera i niemniej znanej, zna- komitej sportgirl, Leni Rufenstahl. Jest to najwspanialsza uczta narciarska — produkcje graniczące z akrobatyką, mistrzowskie opanowa- nie najniebezpieczniejszych trudności te- renowych, skoki i zjazdy zapiera- ją oddech w piersiach. Kilku dziesię- ciu narciarzy pędzi z szybkością 80 do 90 kilometrów na godzinę, nie- mał deska przy desce, unosi tuma- ny pyłu śnieżnego, a wszyscy za- chowują w szaleńczym slalomie idealną równowagę. Niezliczone zwroty, do jakich narciarze zmu- szeni są przez uciekających, precy- zyjne branie przeszkód, są klejnot- ą techniki.

Kto nigdy nie miał z narciar- stwem styczności, pochłania porwa- ny tęsknotą do świata górskiego, te wspaniałości „Białego Szalu” bez wytchnienia, bezwiednie wybu- cha radością i entuzjazmem.

H. Giller.



BOHATEROWIE FILMU L. NARCIARSTWA
od lewej mistrz Rudi Matt, Leni Rufenstahl i Hannes Schneider, twórca tyrolskiej szkoły zjazdowej, w czapce „Asa”.



NUMER POPISOWY
Hannes Schneider skacze ponad skałą



RUDI MATT
w klasycznym „up-traczenie”.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7
Filja: Jasna 10. t.l. 693-72.

Centrala: Tel. „Prasa Polska” Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.

Redaktor przyjmuje we wtorek, czwartki i piatki od 12 — 2.

REDAKTOR — MARIAN SIRZELSKI